

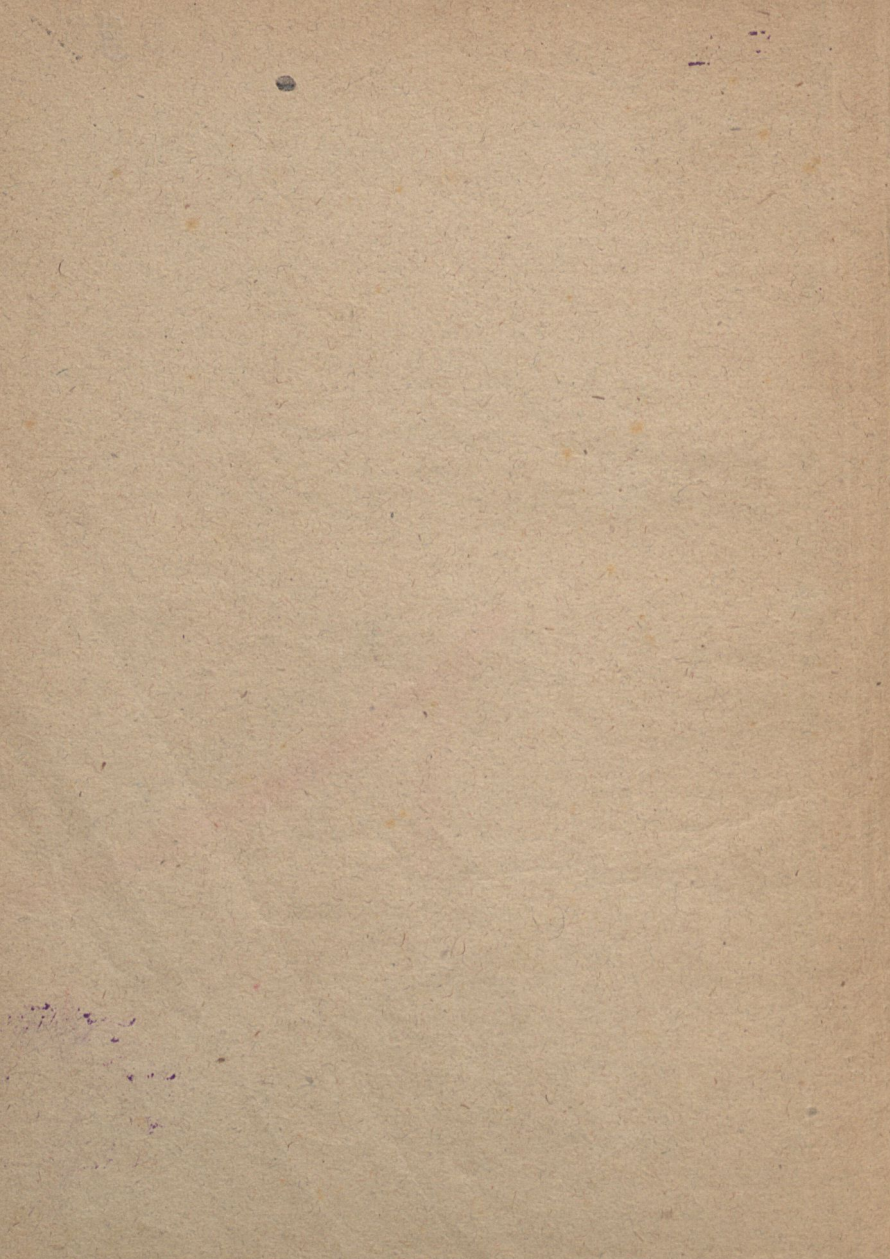
Ба 192

8

65



094



Ба 192

✓

КНБ. 1998 г. 54/192

# APAWIEDAŃNIA I LE- HIENDY WIERŠAM.

894  
493



# BIEŁARUSKAJA KNIHARNIA

Wilnia, Zawalnaja № 7.

Wiaździe aħulnicki i drobny handel biełaruskimi kniżkami, dastaŭlaje kniżki ab Biełarusi i u druhich mowach, pryjmaje da drukawańnia rukapisy.

Kniżki biełaruskije kniharnia wysyła i nakładnoj płataj. Chto wypisywaje nakładnoj płataj, toj daplacywaje ješče 10 kap. za nakładnuju płatu i 7 kap. za „zakaz“.

Pryjmajecca padpiska na hazety.

Hadlaram „Biełaruskaja Kniharnia“ daje wialikuju ustupku.

Kataloħi wysyła jucca darma.

## „BIEŁARUSKI KALENDAR“

Wychodzić što hod ruskimi literami i druhoje wydańnie polskimi literami. Cena 15 kap., s pierasyłkaj—20 kap. Pradajecca wa usich biełaruskich redakcyjach i kniharniach.

## Biełaruskaje Wydawieckaje Tawarystwa u Wilni.

prystupajućy da wydawieckaj pracy pawiedamlaje usich, kamu doraha sprawa biełaruskahoadradžeńnia, ab tym, što tawarystwa stawić sabie metu u pieršy čarod wypuskać u świet pa sile mahčymaści takije knihi:

Piśmo światoje celaje, Historyju staroha i nowaha zakonu dla dzialej u školach. Kniżki da nabaženstwa, Ewanheličkū na światy i nadziell, Historyju kaścioła dla škol, Hramatyku biełaruskuju, Hleohrafiu, Sloŭniki, Arytmetyku, Knihl dla nawučańnia u školach, Knihl popularnyje ab sielskaj haspadarcy.

Wydawiectwo zwiertajecca s prošbaj da šanoŭnych piśmiennikoŭ prysyłać jak možna najchutčej swaje rukapisy wyżej aznačenych kniżek.

Adres: Wilnia, Kaštanowaja № 5, kw. 4, Biełaruskaje Wydawieckaje Tawarystwa.

ba 192

6/192

ИИВ. 1203. Г.

# APAWIEDAŃNIA I LE- HIENDY WIERŠAM

ROZNYCH AŪTORŪ.



557028  
463

Бел. адзсен  
1994 г.



WILNIA ————— 1914.  
DRUKARNIA MARCINA KUCHTY.

Biełaruskaje Wydawieckaje Tawarystwo u Wilni.

15. n. 4. 1908



Č czytajecca jak CZ.  
Š czytajecca jak SZ.

## Rodnaje słowo.

---

Pad nawałaj kryŭdaŭ, mnohije stalećcia,  
My niašli pakorna lamku biezprašwiećcia,  
My niašli — ŭsio nyło, hinuło pamału,  
Aż nie našaj naša baókoŭščyna stała.

Nie dla nas sasonki našy zašumieli,  
Nie dla nas pasiewy našy zarunieli,  
Adno ty nam, słowo, astałosia wiernym,  
Kab wiaści z upadku k radaściam niaźmiernym.

\*

Kab wiaści nas, jak my wiek swajho sumleńnia  
Nie zaklejmawall pomstaj znistażeńniem,—  
My kali ŭmirali, to išli na muku  
Dla čužoj karyści, pad čužoj prynukaj.  
Siejućy-ż i doma i za domam kości—  
Dzie nas hnali našy letašnije hości —

Jak u puščy clomnaj, źbilisia z darohi,  
I zdarma čekali ad ludziej padmohi...

\*

Ŭsio spahaniúó ludzi, pokul noć šaleje, —  
Wyrwuó wieru ũ šćaście, wieru i nadzieju,  
Dyj taho nia wyrwuó, što napiela maci,  
Noćkaj nad kałyskaj rodnamu dzlciaci.

Oj nie wyrwaó s serca ciabie, naše słowo!  
Oj nie ũzlać nijakim schowam dy akowam,  
Jak biaruó matulu u małoj dziaciny,  
Jak biaruć u baóki apošniaho syna!

\*

Ty zżyłosia z nami, baókaũskaje sloũce,  
Jakby koreń z drewam, jakby z niebam sonce;  
Dzieliš z nami wiečna ũsło, što z nami chodzie  
U błaħoj i dobrej maćysie-pryhodzie.

I my sami nawat mo nie spaznawali,  
Jak u dumkach sonnnych ciabie hađawali,  
Jak ciabie chawali ũ šćaści i niešćaści  
Ad naprasnaj złości, ađ ludzkoj napaści.

\*

Ty ũ żyóci wlało nas z chwałaj i niechwałaj,  
Byũ čas, swaje prawy čužym dychtawało;  
I ciapier chto zwodna nad taboj śmiajecca,—  
Heta abo wiecier, što ũ płaťoch trasiiecca,  
Abo toj śmiajecca, chto nie znaũ nikoli  
Čeławiečych dumak, čeławiečaj doli,—  
Chto ũ hrudziach haduje zlosna nieprytwořna  
Zamiest serca kamień, miest duży—dym čorny.

\*

Jak żyło ty z nami—budzieš wiečna žyci,  
Hramadoj miljonaŭ s świetam hamanici...  
Z poplełoŭ minuŭšych dzion ślapych krywawych  
Wiesieła uzojdzie ruń świetlanaj sławy,  
I radzimym słowam rukoj mazallistaj  
Biełarus upiše na stranicy čystaj  
Knihi ŭsich narodaŭ, waźna, ŭ nieprymusie,  
Sumnuju apowieść rodnaj Biełarusi.

**Janka Kupała.**

---

# Š č a ś c i e.

## I.

Ty haworyš, susiedzie, što na świcie ũsio jedzie  
Krywa, naskas, nie tak jak patreba,  
I što ũ hetaj kruciole winna našaja dola,  
I to sonce, što świećić nam z nieba.

Ej, śmiaješsla ty chiba, moj harotny Kandyba,  
Rastłumaču ja ũsio tut inačej:  
Sami my winawaty ũ našej doli praklataj,  
U tym, što wiek biadujem dy plačem.

Hlań, wo anhlik ci niemiec!—jany ũsio ũmiejuć skiemić,  
Im i ščaście i radaść pakorny;  
My-ž lažym, jak miadźwiodki, jak hniłyje kałodki,  
I nas topče, chto bolejš praworny.

Śpim sabie, ani dbajem, palahčennia čekajem,  
Byccym z nieba nam zwalicca toje;  
Za ništo schodziać siły, prybywajuć mahiły,  
Što raz mleniejš prastoru, spakoju.

Dzie nia kinieš ty wokam, precca ũsio šybkim krokam,  
K čamuš rwucca, štoš chočuć narody.

Kali-ž z nas chto pračniecca, to jamu Źžo zdajecca...  
Ale słuchaj adnej woś pryhody.

## II.

Pad hajkom, pry darožcy, znaŹ ja chłopca u wloscy,  
Na siało Źsio byŹ hety dziacina:  
Duży, strojny, pryhoży, pracu Źsiakuju zmoże,  
Łasku mieŹ nie Ź adnej jon dziaŹčyny.

Kažuc, z dolaj chto zżyŹsia, toj u čepku radziŹsia,  
Janka moj, znać, ješće i Ź kašuli:  
Baćka, maci lubili, z kniŹkaj znacca naŹčyli,  
Časta hroš jaki mieŹ i na huli.

Jon adzin u ich dzietak, dyk nia dziwa, Źto hetak  
Papiašćić jaho časam lubili,  
Pakul z hetych piašćotaŹ nie spahnaŹ toj achwoty;  
Pakul zły jaho duch nie asiliŹ.

ŠtaŹ hladzieli jon krywa na chacinu, na niwu,  
ŠtaŹ hladzić jon ni chamam, ni panam:  
Štała stydna siermiaŹki, pry sasie pracy ciaŹkaj,—  
Paciahnuła jaho Ź kraj nieznanu.

I adnej woś niadzieli, tolki ŹstaŹšy s pašćieli,  
ŠtaŹ žbiracca naš Janka Ź darožku;  
Darma maci chlipoče, darma baćka bić choče,  
Jon spynuŹsia s chatomkaj za wloskaj.

## III.

I pajšoŹ Ź Źwiet Źyroki, Ź Źwiet niapeŹny, daloki,  
Ad damowaj Źukać lepšaj doli,  
A Źwiet, znaješ, moj bratka,—to nia rodnaja chatka:  
Usiaho Ź im zaznaješ dawoli.

My, wiaskowaje plemla, mlenš pry čarcy zadremiem,  
A jak pryjdzie łob stawić praškodzie,  
To tady, jak u nočy, tolki łypajuć wočy,  
Hiniem marna, jak kryhi ũ razwodździe.

Nie skažu, kab moj Janka ũelmaj byŭ biezustanku:  
Ŭ toj-že čas za siałom zažuryšsia,  
Bo chto-ž jość tak niahodny, nie zapłaće pa rodnaj  
Pa staroncy, dzie ũzros, dzie radzišsia?

Kali wyjdzieš, darohaŭ tudy sludy—oj, mnoha!  
Tolki naš brat ich wybrać nia ũmieje,—  
Chodzie, mieryć ũto siły—bać i błudzie, aź miła—  
Mieŭ nadzieju, zhubiŭ i nadzieju.

Hetkich ściežak mieŭ sporna i moj zuch niepakorny:  
Jak ta ryba, nie raz ab łod bišsia,  
Piŭ našmieški i ũłozy, byŭ i pjan i ćwiarozy,  
Žyŭ, na wozie, pad wozam krucišsia.

#### IV.

Zbiehli mnohije lety. Za čas doħniħki hety  
Mnoha chmar pierajechała niebam;  
Toj radzišsia, chryšcišsia, toj na wiek pawališsia,  
Toj ũoŭ s chaty za ũčašciem, za chlebam.

Let dziesiatak nia lohka prażyŭ Janka daloka  
Ad miejsc tych, dzie ješće biehaŭ dziciem,—  
Ale dzie jon nia chodzie, nuda piešniu zawodzie,  
Nie daje swajho kuta zabyci.

Z nizkaj pryzbaj chacinka, ũnur z wiasiołaj zbažynkaj,  
Ci ũumić les, ci rečka pluskoće,  
I złamielka, i zory, ũsio ab rodnym hawore,  
Spaó nie raz nie dajuó i u nočy.

Žyť ňi ůsio-ž nie spatkaůsia z dolaj tej, k jakoj rwaůsia.  
Ci nůa leplej byůo siadzieć doma?  
I sabraůsia ů darohu k swajmu Janka parohu,  
Nie haworučy sůowa nikomu.

ůdzie, nohi zmienůaje, ů sercy radašó takaja?  
Piešniaj swojskaj dušu paciešaje;  
Tolki hory i doůy, i paůany i siůy,  
ůsio čužyje s padskokam minaje.

## V.

Ej, wy, rodnyje niwy! ej, ty bor hutarliwy!  
Ej, wy, ůbohůje rodnyje wioski!  
Was da samaj mahůly lubiůo treba što siůy,  
Z wami hetak pryhožy šwiet boski!

Na što skarby čužyje, kall doma takije  
ůwakruh z našym žyćciom zihaciacca?  
Tolki treba umieći zůoje ůsio adaleci,  
Tolki treba bladzie nie dawacca.

Pracaj ščyraj i znaůniem horu spravim skanaůnie;  
Praůdaj lohka nlepraůdu zmahaci,  
I na wuzkich na honiach pry swaich waůach, konůach,  
Oj, šmat možna čaůo dakazacil!

I ty, brat šloznawoki, što ů šwiet rwieššia đaloki,  
Wažmi tolki kruhom ahlanisial!  
Ci-ž nie praůda, jak sonce, što my ů našej staroncy  
Z usim niejak zrašůisia, zžylisia?

Puch šniežany zimoju, ščebiet ptušak wiasnoju,  
Letam pola krasa, šum ihrušy;

Ů wosieŇ ŝpiełaja ůroda i ŝnurkoů, i harodaů, —  
Heta ůsio tolki kamnia nia ůzruŝe.

## VI.

Preć Januk<sup>o</sup> piechatoju, — swoj kut nie za haroju;  
Serce bjecca, jak wyskaćyć choće.  
Wot i wioska, wot brama, staić chatka tak sama!  
Wot wajŝoů, „pachwalony“ barmoće.

K jamu zaraz u chacie: „Čaho choćeŝ, moj bracie?  
„Jak widać, musić ty zabłudziůsia“.  
Janka hlanuů, aŝ mleje, pytać ŝmieje — nia ŝmieje:  
„Ludcy dobrye, ja tut radziůsia!

„Tut maja... naŝa chatka, tut maje — baćka, matka,  
„Maja moładoŝe tut upływała“.  
A jamu znoů znienacka: „na tym ŝwiecie twój baćka,  
„Ůtrymać chatku sił matcy nie stała.

„Jana chodzie, ŝabruje, pad wuhłami naćuje,  
„Ůspaminaje i muŝa i syna.  
„Nu, čaho tak staů bledny? baćym — bledny, ty bledny!  
„A ůsio-ŝ miejsca nima tut, dziacina“.

Jak kleŝcami, niamiła Janku ŝtoŝci zduŝyła;  
Wyŝoů s chaty sa sloůcam „badziaka“,  
I na przyzbu zwaliůsia, ŝlazmi horka zallůsia,  
Aŝ hruhan niedzie ů wysi zakrakaů.

## VII.

Płaće Janka krywawa, — dumki, ŝćaŝcie i ŝława  
Niedzie źblehli u ćystaje pole; —



Cicha ũstaũ, azirnuũsia i... ũ karčomku papehnuũsia  
Zaliwać swaju dolu-níadolu.

Zaliwaũ, dy nie nadta, znać, z nudoj moh praklataj  
Wajewać swaim sercam zbaleũym;  
Hnuũsia, ũto raz—to niũzej, pad ũyćcia ciaũkim kryũem,  
Aũ zmarnieũ tak duũoju i cieũam...

Byũo, pomniu ja heta, na paćatku ũtoũ leta;  
ũsia zlemla charastwom krasawaũa:  
Pole kwietka zdabiũa, nieba ptuũska chwaliũa,  
Pry ũywiole ũalejka ihraũa.

Ja ũnurok swoj abchodziũ, pryhledaũsia urodzie,—  
(Moj nadzieũ byũ la samaj darohi);  
Baću,—ludu hmin pehniecca, a z im Janka placiecca—  
Tolki ũ putach i ruki, i nohi...

.....

Ciapier dumaj, ũto wola, winien Janka, ci dola?  
Dzie tut ũũaũcie—za chataj, ci ũ chaci;  
Sami ũmat my ũ praklataj ũlawie tej winawaty,  
ũto nia ũmiejem zũoj doli zmahaci.

**Janka Kupaũa.**

## Ściaty kamień.

---

Zaświtła ranica,  
Pośle wiesnawoj nočy.  
Kniaź Duleboŭ, sam Kumar  
Praciraje zo snu wočy  
I, naklnuŭšy kaŭch,  
Ū pole wyjšoŭ padziwicca,  
Šwieżym wietram wiesnawym  
Zo snu krychu aświažycca.

Razam staŭ  
I znak daŭ,—  
Bajaryna kliknuŭ:  
«Chadzi sam,  
<Hlań wo tām!» —  
I na tor pađmihnuŭ.

— „Paznaj, woju daznany,  
„Chto tut śled woś toj paklnuŭ,  
„Dzie jon sam, toj čużanin?  
„Dakul zjechaŭ, dzie jon zhinuŭ?  
„Niespakojen hetym ja:  
„Čy nia worah nas cikuje,  
„Dy zniačeŭku chiba nas  
„Nalacieŭšy zbić miarkuje“...

Prajšoŭ Wietach,  
Maładzik,  
Powien miesiac zaświaciŭ.  
Jasna, ciepła;  
Wieciarok

Ŭ poli pyłam zakuryŭ.  
Strach Duleboŭ cichich zniaŭ,  
Bo jšče ŭbačyli zдалoku,  
Što padniaŭ boj luty Hud  
Sam naplerad z ahnlom ŭ woku. —  
Dobro serce-mieŭ Kumar:  
Smieré ad ludu kab zwiarnuci,  
Wyjšoŭ k Hudu sam adzín,  
Štoby Huda supynucl.

Boj pryniaŭ  
Sam na sam  
Z Hudam dyj na hrudzie:  
Ŭ miečy tnuó,  
Iškry bjuó,  
Čyj to wierch tam budzie?

Oj zaŭziaty boj wiaduó,  
Kniaziam ruki ŭžo pamleli,  
Sapie spusku nie dajuó,  
Choć s trudu saŭsim ščarnieli.  
Sławy tracić Hud nia choče,  
Z ničym da chaty adježdžaó;—  
Za druhich Kumar baicca,  
Kab ich ŭ połan nie addać.

Čuć żywuó,  
A ŭsio tnuó;  
Toj machnuŭ, toj šachnuŭ;  
Hud sabraŭ  
Usiu moc  
I miečom uzmachuŭ.

Kumarowa haława  
Na ziarnu pakaciłasia,  
Dy prajawa dziŭnaja  
Nad imi pryłučyłasia:  
Z zaŭziataści abodwy  
Zyjści z miejsca nie mahli, —  
Pazastyli bo kniazi  
Jak pieršy, tak druhi. —

I Kumar  
Dy i Hud  
Razam skamienieli.  
Mnoha let,  
Znaje świet,  
S tych por pralacieli.

Olsa reka, jak tady,  
I clapier tam praciekaje,  
Dy ŭ Biarozu u reku  
Sizu wadu zahaniaje;  
Kudžerawy les stary,  
Zwiesiŭ hoławu i cicha  
Malitwu šepče za ich,  
Jak dzied, a nam druho licha.

.....  
K. Kahaniec.

# Matčyno pryčytańnie.

(Paleskaja lehienda).

Wiercham kryżastym uzniaŭšyś wysoka,  
Chmurnyje jeŭki panura šumióć;  
Dzie-nie-dzie wyniknie dub adzinoka,  
Dzie-nie-dzie wiazy jak wieży stajać...  
Dzikaje miejscol Ŭsio les i bałoty,  
Kupin miljony, kusty łaźniaka.  
Bojazna šepčuó ũ bałocie čaroty,  
Hłuha, trywožna šumió asaka.  
Łozy i trawy ũ bałocie hamoniać,—  
Što?—Niewiadoma dla našych wušeŭ!  
Nietry hustyje spradwieku charoniać  
Niejkuju tajnu ad woka ludziej.  
Čornaja hrebla lehła sredź bałota;  
Chworast, biarwieńnia, jak rebry tyrčać.  
Hrebla pahanaja: hraź i pluchota...  
Mowa niadobraja chodzió pra hać.

\* \* \*

Kala hrebli, za bałotam  
Ludzi načewali;  
Až s pad Pinska jšli piachotam,

Tawarynu hnali.  
 Sutuniało. Ŭ ciomnym lesie  
 Hałasili sowy.  
 Nikto ũ zmroku ũsio Paleśsie,  
 Bor dremaŭ wiakowy.  
 Na bałocie s čarotami  
 Łazniaki šeptali;  
 Hdzieś u puščy za harami  
 Puhačy kryčali.  
 Miesiac bledny srebram lišsia  
 Ŭ nietry nočki šeraj.  
 Lud hudzieŭ i warušyšsia,  
 Zaniaty wiačeraĵ.  
 A kaściorčyk tak prywletna  
 Mihacieŭ, świaciŭsia,  
 I nad lesam čuó prykmietna  
 K niebu dym ũznasiŭsia;  
 Załatymi matylkami  
 Iskarki letali  
 I wysoka pad listami  
 Hašli, prapadali...  
 Zorki cicha mihaciełi,  
 Razubraŭšy niebo.  
 Woś, wiačerać chłopey sieli,  
 Dy niechwat, bač, chleba!  
 — „Słuchaj, Pietra: zbiehaj k mamí,  
 „Woźmieš chleba, sała!“  
 (A za hreblej miž lesami  
 Ich siało stajało) —  
 Tak dzied kaže da Piatrusia,  
 Chłopczyka małoha.  
 — „Kali-ž, dziedko, ja bajusja  
 „Złydzienia lichoha“.—  
 — „Smiejsia, chłopcze: my-ž tut bliska;

„A tam zaraz chatal  
„Čuč-što zmierkloš, miesiac nizka;  
„Čuj, piajuć dzieučaty“.

\* \* \*

Miesiac ũsio wyšej ũsplywaje,  
Poũnač nidaloka;  
Woš, i sitca čuč mihaje —  
Ledźwie złowiš wokam.  
Pozny čas, ale nia śpicca  
Bazyłu staromu:

„Što mahło-b tam pryłučyceca  
Piatrusiu małomu?

„Što dahetul nie prychodzić?  
Čas wiarnucca z domu!..“

Dumka ũ dzieda dumku rodió,  
Markotna staromul

\* \* \*

— „Pietra doma?“ — dzied spytaũsia  
Doma znać ni znajuć..

I trywoha, ruch padniaũsia, —

— „Ho-o-ol Piatruś! — hukajuć.

\* \* \*

Siarod hrebli, miž biarwieńnia,  
Ŭwieš hrazioj zality  
— Bože miły! Woš zdareńnie! —  
Jak-by kim zabity,

Trupik Pietry znajšli ludzi,  
Što haniali stadka.

Pryjšła maci, bje u hruzdi:

— „Oj, dzicia, dz'ciatkal

„Moj synoček załacieńkil

„Oj, ačniš, zirni ty!“



М.Б. 1953 6/192

A jon, bledny, nieżywieńki, —  
Wočeńki zakryty...

\* \* \*

S taho času, četawieče,  
Tolki nočka hlanie,  
Na tej hreblí hołas niečyj  
Pryčytoŭwać stanie  
(Na tym miejscy, dzie maleńki  
Byŭ Piatruś zabity):  
— „Moj synoček załacieńkil  
«Oj, ačniś, zirni tyl..»

**Jakub Kołas.**

---



## Kurhan.

Tam, dzie bystraju chwaleju rečka pływie,  
U dalinie miž ciomnaho lesu,  
Prytaišsia wysoki zialony kurhan  
Pad płakučych biarozak zawiesaj.  
Rož zdzičelych kustami zaros jon uwieś;  
Miž rož kamień stać; pazałotu z jaho  
Šciorta času ruka wiekawaja.

A na kamieni napis: „Pad tym kurhanom  
Ležac dwoje: chłapiec i dzieučyna.  
Pad biarozkaj zialonaj schawany Januk,  
Pad kustom roży dzikaj — Halina“.  
Chto ich tut pachawaŭ i byli kim jany, —  
Napis hety nie każe ničoha.

Ab usim dawiałosia dawiedacca mnie  
Ad prachožaho dzieda staroha.  
— „Šmat hadoŭ praciakło, jak było heta ũsio,“ —  
Pačaŭ dzied, — „na hary nad dalinaj  
Dwor wialiki stajaŭ. U dwary tym żyŭ pan  
Niejki z dočkaj pryhožaj, Halinaj.  
Tut, bywała, što-noč ceły dwor u ahniach;  
Šmat panoŭ atusiul naježdžaje,  
Celnu noč pjuć, plajuć i hulajuć jany;

Biez ustanku muzyka ihraje.  
A čuč šwit razježdžajucca ŭ ŭie, chto kudy;  
Spać kładziecca i pan i družyna.  
Tak zamre ceły dwor... Adna tolki nia špić  
U dware maładaja Halina.  
Jana chutka ŭstaje, bo pad dubam užo  
Janka cicha na dudcy ihraje,—  
Tut, bywała, što-dzień stada bielych awiec  
Jon na pašu u les pryhanlaje.  
I pryhoży-ž byŭ Janka chłapiec choć hladzil  
Twar jak kroŭ z małakom pamiešany;  
A jaho wałasy čorny-ciomny jak noč,  
U piarścionki byli pazwiwany.  
Tam, bywała, pad dubam pasiađuć jany,  
Cicha-cicha na dudcy jon hraje,—  
Stada bielych awieček palaže ukruh,  
A halina wianočki spletaje.  
Ale treba-ž biady.—Adzin pan małady  
Prysyłaje swatoŭ da Haliny.  
Bačka rad, na wiasielle sklikaje haściej,  
Choć nia choče jści zamuž dziaŭčyna.  
U dware znoŭ bankiet: pjuć, hulajuć, piajuć,  
Roj dzieŭčat maładuju ŭbiraje;  
Jana-ž, wočy samknuŭšy, na krešli śladzić,  
Tolki bielyje ruki łamaje...  
Pośle ŭstała, pamału idzie da dźwiarej...  
— Pačekajcie, wiarnusia! — skazała.  
Na dware čekaŭ Janka,—na ruki jaho,  
Abamleŭšy Halina upała.  
Čas lacieŭ... maładaja nazad nie išła...  
Praletali minuty, hadziny...  
Pad rekoj niejki kryk... skałychnułaś wada...  
Ŭ jej prapali Januk i Halina...  
Tut, pad tym kurhanom, bačka ich pachawaŭ»...

Skončyŕ dzied i zakryŕ twar rukoju;  
Pa siwoj baradzie ŕ pierahonku s saboj  
Pŕyli cicha ŕlaza za ŕlazoju.  
— «A skaŕy mnie, stary, atkul wiedajeŕ ty  
Ŭsiu historyju Janki j Haliny?»..  
Tut stary pamaŭčaŭ i, abciorŕy ŕlazu,  
Mnie skazaŭ: — «Januk byŭ maim synam»...

**Konstancija Bujŕo.**

---

## Z zarabotkau.

Sniech sahała wielmi skora,  
Pa race pływuc płyty,—  
I Zmitrok nadzieüşy torbu,  
Paciahnušsia praz šasty.

    Žonka płače i biaduje,  
    Što Włalikdzień na dware,  
    I nia wiedaje, jak budzie:  
    Chleb znikaje na stale.

Muki ũ skryni ani źmieńki,  
Hrošy ũ kubli—ni krychi  
Usie pašli jany u wyłašč  
Za dziedulewy daŕhi.

    Dzietki tatku nie puskajuć;  
    Jak harošek, kala noh  
    Apščapllisia rukami,  
    Kab jon wyrwacca nia moh.

• Nie trymajcie mianie dzietki:  
«Ja tam hrošy zarablu  
«I, wiertajučyisia ũ chatu,  
«Wam hašcinčykoŭ kup'iu».—

    Zmitrok z žonkaj razwitašsia,  
    Dzietak ũsich pacaławaŭ  
    I, uziaŭšysia za klamku,  
    Doŭha niešta ũsio stajaŭ.

Jaho serce nadta nyła,  
Dumki ciomnyje rašli,  
I ŹydychnuŹ jon cierz siłu,  
AŹno Źlozy paciakli...

Na dware susiedzioŹ kuća  
Ŭžo čekaje Zmitraka;  
Skora s torbaj i jon wyjšoŹ  
Wycier Źlozy u rukaŹ.

Šmat sabraŹosia sielan tut,  
Ŭsie s Źestami na plecach,  
Paciahnuliš jany Źnuram,  
Jak-by kački pa łuhach.

\* \* \*

Tydni z dwa uŹo minuła,  
Jak Zmitrok paplyŹ na niŹ,  
A dziciatki Źsio čekajuć,  
Kali budzie im «siupryz».

Tolki raz u pozny wiečer  
Niechta stuknuŹsia Ź wakno;  
Dzieci z łoŹka pazletali  
I, jak siła, pad wakno.

«Tatka, tatka Źžo pryjechaŹ!  
«AbarankoŹ nam prywioz!  
«A tabie, mamula, suknia...  
«Nawin niejdzie poŹny woz»...

— „Nie skačycie hetak dzieci“, —  
Niechta pad waknom skazaŹ, —  
«A wy leplej adčyniecie:  
«Tata list wam woš prysłaŹ».

I Adela za dzieciami,  
Jak małanka, Ź sieni skok,  
AŹ na hanku u parozi  
«Dobry wiečer» susied tork.

Woś susied, wajšoŭ u chatu,  
S kišenia toj list dastaŭ  
I, Adeli jaho daŭšy,  
Ŭsio patyllicu skrabaŭ.  
— «Zmitrok twój—ŭžo nia twój jon,  
«Dušu Bohu jon addaŭ.  
«U wadu jon uwaliŭsia  
«J cely tydzień praležaŭ».  
I Adela, jak haŭbka,  
Stała krepka pryčytać.  
A susied nasunuŭ šapku  
J kirawaŭsia uciekać.  
— „Nu, Adela, budź zdarowa  
«I tak krepka nie biaduj;  
«Wo, ŭ ciabie čaŭwiora dzietak—  
«Tolki ich clapier haduj».  
I susied toj wyjšoŭ s chaty  
Da swaich dziaciej damoŭ;  
Abarankoŭ ceła wiasła  
Jon panios swaim dziaciom.  
Astaŭsia tak Adela,  
Jak bylinka u ściapu,  
I ŭ Wialiki Dzień hałosić,  
Pa swajomu Zmitraku.

Janka Swietlačok.

---

## Nie spanatryu.

---

Jak čutno, dyk hetak, musi,  
Ŭ nas pa cełaj Bielarusi:  
Kożyn dwor i koźna chata  
Maje prykazak bahata.  
Ŭ koźnaj chacie, ũ koźnym dziele,  
Jak padumaješ tykiele;  
A spisać ich ũsie z natury  
Dyk wałowaj mała skury.  
Ale prykazki ũsie hety  
Nie lichoj bywajuć mety,  
Ich prykiemić tolki štuka,  
A tam *koźnamu* nawuka.  
Ŭ adnej wioscy daŭnawata  
Żyŭ adzin mużyk bahata,  
Tak, jak inšy raz bywaje,  
Kali ũ maśle syr pływaje.  
Mieŭ i hrošej i budynku  
I charošuju skacinku,  
Mieŭ dačušku i synočka—  
Udałasia adzinočka.  
A prażyŭšy wieku spora,  
Jak pračuŭ kaniec swoj skora,

Zaloh stary u krawaci,  
Dy dziaciej k sabie staŭ zwaci.  
«Dzietki, kaže, maje miły,  
Ja ŭžo blizak da mahiły!  
Tabie, dačka, treba budzie  
Z woli Božaj pajsci ŭ ludzi,  
A ty, synku, jak Boh zdaryć,  
Kali budzieš haspadaryć  
Wedle baćkoŭskaho řadu,  
Dyk staroha pomni radu:  
Kali ty idzieš s sachoju,  
Z wozam, z baranoj, s siańloju,  
Ni każy, idućy z domu:  
«Pamaży Božeel» nikomu.  
A druhoje, znaj ci čuješ,  
Jak areš ci baranuješ,  
Dy damoŭ budzieš adchodzić,  
Abharodzić nie zaškodzić,  
I narešci pomni heta:  
Ci to wosień, wiesna, leto,  
Ci zima, kab kruhlym hodam  
Tabie jeda była z miodam».  
Raskazaŭšy heta synu,  
Jon u tujuže časinu,  
(Tak kazali ŭsie ab hetym),  
Razlučyŭsia z bożym świetam.  
Jaho piekna pachawali,  
Uspaminki, bač, spraŭlali,  
Pradaŭšy na to karowu,  
Dali na mšu tryrublowu,  
A ješče try razy stolki  
Zaniašli u manapolki.  
Pryzabyŭšy krychu hora,  
Siestra zamuž wyjšła skora,



Brat byŭ sprawiŭ jej wiasielle  
I ŭsiaho na nowasielle  
Daŭ, i nawat nie skupiŭsia,  
Dy ŭanicca sam maniŭsia,  
A naturu mieŭŭŭy ŝparku,  
Ŭziaŭsia sam za haspadarku.  
Jak idzie ci jedzie moŭe,  
To nie daŝć «pamaŭy Boŭe»  
A arać idzie s sachoju,  
Wiazie płotu woŭ s saboju,  
I jak tolki arać hodzie,  
Ŝto ŭzare, toje harodzie.  
Poŝle daŭ sabie wyhodu:  
Nakuplaŭ i pčoŭ i miodu,  
Jeŝć u wolu i sycieje,  
Ale ŝtoŝ nie bahacieje.  
Paroj nia ŭsieje, nie ŭrobió.  
Dyk i zboŭe ŭŭo nia rodzić,  
I karyŝci nimaŝ s płotu,  
Dy sahaŭ z miodu achwotu.  
Schmurnieŭ chłopiec naŝ, kazali,  
Dy ŝmiejacca z jaho stali:  
«Ci paŝkodŭena sialiba,  
Ci z mazhoŭ syŭŝoŭ jon chiba?»  
Jon to raz niejaka wlasnoju,  
Sieŭŭy ŭ poli pad miaŭoju,  
Ab swaim dumaŭ nieŝćaŝoi,  
Płakać staŭ i baćku klaŝci,  
Ŝto nia ŝenció i nia rodzić,  
Aŭ miaŭoju padychodzić  
Da jaho dziadok stareŭki,  
Ŭwieŝ jak haŭubok siwieŭki,  
I s kljoćkam, torba bieŭa  
Na plećach ŭ jaho wisiela,

Dy kaptanik na im nowy,  
Na nahach łapci lipowy;  
Z jaho woček światłom biło.  
Stała chłopcu niejak miła.  
A jak staŭ, razhawaryŭsia,  
Dyk chłopiec čuć nie rasplyŭsia.  
Dziadok staŭ pytaó pawoli,  
Čaho płáče jon na poli?  
Ci baćkoŭ mo śmierć zabrała?  
Ci niešćáście napatkało?  
Ci żywócio tabie dadzieła?  
Hawary mnie, synku, śmieła!  
—Nie, nie maju ja ničoha,  
Ani kryŭdy da nikoha,  
I nichto mnie nie paškodziŭ:  
Mianie baćka moj zazwodziŭ.  
Dy pryznaŭsia pierad dziedam,  
Jak toj jeści kazaŭ z miedam,  
Haradzić pašniu na poli,  
Prytom ni kazać nikoli,  
Idućy na pole z domu,  
«Pamaży Boże» nikomu.  
Pakiwaŭ dzied haławoju:  
«Synku, robiš ty nia toje  
I na baóku darma brešyš,  
A za heta ciazka hrešyš...  
„Pamaży Boże“ nie daci—  
Heta značyc nie zaspaci  
I staracca, moj sakole,  
Čym najraniej wyjści ŭ pole.  
Dyk nia ty ŭžo dasi ludziam,  
Table kožen dawać budzie.  
Z haradźboj rečy takije:  
Uzareš honcy — druhije,

Abžeń soškaj ci baronkaj,  
Abharodziš barazionkaj.  
Z miodam to takaja sprawa:  
Kožnaja sałodka strawa,  
Zjasi smačna, miod pačuješ,  
Kali dobra papracuješ».  
Rekšy heta, dzied stareńki  
Znoŭ miažoju praz zaścienki,  
Źžo daloka apynuŭsia.  
Pakul z dumak byŭ ačnuŭsia  
Naš chłapiec. Nichto adnače  
Nidzie dziedku Źžo nie bačyŭ,  
Skul uziaŭsia i dzie dzieŭsia,  
I što jon rabić tut mieŭsia,  
Chto jon byŭ — nichto nie znaje,  
Bytcym sam Boh, — chłapiec baje.  
S tej pary Ź jaho u ch ci  
Skora našłosia bahaóci,  
Stała znoŭ radzić na poli  
I ŭsiaho było dawoli.  
A susiedzi jaho, tyje  
Ludzi zlosnyje, błaħije,  
Što śmiejalisia, brechali,  
Zawidywać jamu stali.  
Hetak bywaje časami,  
Ale wiedajem i sami,  
Što na świeci tak bywaje:—  
«Chto pracuje — toj i maje».

**Stary Ułas.**

---

## Śmiešny zakon.

---

Śmiech kazać, ale niaučierplul  
Dyj na što skrywacca,  
Što usiaki wielmi lubić  
Ŭ świata napiwacca.

Heta ũsim jak jość wiadoma,  
Zdaũna tak wladziecca,—  
Pjuć i baby, pjuć i dzieũki,  
Kali dawladziecca.

A chłapc/, dyk tyje haru  
Ciachnuć, jak wadzicu,  
S pachwalboj: što moh by wypić  
Poũnuju dajnicu.

Pjanstwam tolki i zaniaty,  
Jak nadojdzie świata.  
A napjecca—dyk dziażysia  
I sam rodny tata!

Paprastaje baki dobra,  
Wyraũniaje plečy...

.....

Raskažu ciapier pra Marku —  
Raz pryšlosła k rečy.

Chłopiec jomki, choć u swaty  
Zawiadzi praz tydzień,  
Adno drenna—biez prašwiety:  
Nie wučyŭsia złydzień.

Ale ŭžo na tancach pieršy,  
Wypić ni astatni,  
Aby ŭčuŭ dzie wiečarynka,  
Ci hasciny chatni, —

Precca zaraz—nie prapuscic;  
A tam, jak darwiecca,  
Šierbanie praz mieru, pośle  
Z hašćmi pierabjecca,

l  
da chaty jak pawiernie  
Šmat bačkam jo muki:  
Ŭsio traščyc, zwinić i hniecca,  
Što niaŭchopić ŭ ruki.

Bačka časam sprawić kryku,  
Šmat raz strašyŭ syna,  
Što u wołaść jak zajawić,  
Dyk atwiecić spina.

Dy ništo nie pamahała:  
Syn u samaj sili.  
Wo nareščie naklaŭ dobra  
Bačku i Maryli.

Tady toj z padbitym wokam,  
Z źwiazanaj rukoju,

Abpirajučyś na kiju  
Dakulhaŭ z dačkoju

Da staršyny. Jamu žalbu  
Wyskazaŭ da słowa.  
Hladź, u wołaści papiera  
Syna zwać hatowa.

Sprawa jasna i rašeńnie  
Jak čychnuć paspieła:  
Pisar čyrknuŭ, staršyna znoŭ  
Piarom skryhnuŭ śmieła —

Raspisaŭsia (ušio jak treba  
Zroblena ŭ minutu),  
Syna zwać skazaŭ i rozag  
Ŭsypać za pakutu.

. . . . .

Dwuch dziesiackich z wojtam razam  
Wiaduć ŭ wołaść Marku;  
Toj uprecca — jaho horiuć  
Kuŭakom pa karku.

Prywiali. Čaho spytać by  
Piorli ŭ wołaść s chaty,  
Za ništo nia može skiemić  
Čym jon winawaty.

Hladzić: pisar, wo, s papiery  
Pryhawar čytaje,  
A tym časam storaž k łazni  
Zedli razstaŭlaje.

Pośle.. pośle zusim drenna.  
Wybieh dy .i płące.

Ůsie pytajuć: Ńto? ćaho ty?  
Jon usim tľumaće:

Heta-ź baćką byű na źalbi,  
Ńto pabiű staroha, —  
Lez—dyk, peűna, daű pa Ńyi  
Tolki! bolű nićoha.

Dyk mianie wo, atchűastali;  
Trasca ůsich tam znaje,  
Skul zakon taki i dzie tut  
Sprawiadliwaű ćaja?

Ńto za sud nastaű na Ńwieci?  
Ńmieűna i cikawa!  
Kab nad baćkam swaim rodnym,  
Dy nia mieű ja prawa?!

**Albert Paűłowić.**

---

## ✓ Dola žebraka.

---

Plošsia dzied pamiž palami  
Ů zrebnaj torbi s sucharami.  
Ůsiudy pole zielaniŭa, —  
Chlebaroba wiesialila.  
«Ů ciabie tolki, dziedu siwy,  
«Nima ščašcia, nima niwy», —  
Wiecier scicha pramaŭlaje,  
Źalu ů dušu dabaŭlaje.

SkroŹ biazludna na darozi;  
Stajać wierby na abłozi;  
Wiecier, wyje vyhrywaje, —  
Stary šłozanŭki ůciraje.  
AŹ na sustreć s paza-Źyta  
Wyjšta Dola hrašawita.  
Luba-miŭa zašmiejałaš,  
Da staroha abazwalaš:  
«Stary, nie płać, nie tuŹysia,  
«Na mianie hłań, zwiesialisia:  
«Budzie pole, budzie chata,  
«Jak u karala bahata;  
«Buduć koni i karowy,  
«Budzie i kaŹušok nowy.



«Bačyš hrošy załatyje?  
 «Choć na lety, na staryje  
 «Buduć ūsie ciabie ūwažaci,  
 «Twajho rozumu pytaci!  
 «Pieražyŭ ty złu hadzinu,—  
 «Patstaŭlaj swaju tarbinu!»  
 Žywa dzied zawarušyŭsia,  
 S torbaj k doli prychiliŭsia.  
 Hrošy syplucca, zījajuć,  
 Dziedku serce zwiesielajuć.  
 «Budziel» — Dola abazwaćaš—  
 «Kab choć torba nie prarwaćaš;  
 «Bo tady ūžo, jak prarwiecca,  
 «Usio zhinie, ūsio miniecca!»  
 —«Nie, nia bojsia, dola mića»,—  
 Dzied tut kaže: «torba ceća,  
 «Pacichieńku, pamaleńku  
 «Ūs/p ješče, hałubka, źmieńku»!..  
 Dola scicha zašmiejaćaš...  
 Torba treś—i razarwaćaš!—  
 Dzied tut z laku torbu ū połu,  
 Kinuŭsia chutčej da dołu,  
 Cap-łap łowić i markoša,  
 A kab choć tabie paŭhroša...  
 —«Dola-ž maja, złaja dola»,—  
 Dzied zawyŭ tut na ūsio pole;  
 «Hrošy maje, hrašeniaty,  
 «Dzie padzieliš hałubiaty?  
 «Ech, hałoŭka ty niahodna,  
 «I chałodna i biazrodna,  
 «Ciapier laže ū damawinu  
 «Na paroźniuju tarbinu».

I paploŭsia pa darozi.  
 Wierby šepčuó na abłozi,

Wicier wieje, vyhrywaje,  
Dziedka slozańki ũciraje...

---

Maja kazka, dobry ludzi,  
Wam ũ przyhodzi moŕe budzie;  
Ja skaŕu wam praŕdu ŕceru:  
I pry ŕŕaŕci znajcie mieru!

**M. Aroł.**

---

# Kamu što.

Ž a r t.

---

U samy žar, u letni čas,  
Užo u počdzień, pa abiedzie,  
Na zaŭtra ũ horad, na kirmaš,  
Narodu ćma idzie i jedzie.

Nu, jechać dobra—choć piače, —  
Alež iści, dyk woś dzie muka!  
A jak s pakłažeju ješće,  
Dyk to najhoršaja dakuka.

Chacia kab kryšku atpačyc —  
Idzieš, idzieš, dy treba sieści.  
Bo pud ci dwa s saboju watačyc,  
To nie piarynku ũ žmieni nieści.

Kali-ž karčma, nu, tutka stoj,  
Tut možna wypić i pajeści,  
A pry rabccie lohkej toj,  
Z znajomym hutarku zawieści.

Zyjšlisia hetaŕ ũ karčmie raz  
Naš biełarus, cyhan, chachoł,

I niejak trapiło na čas,  
Što za adzin sieli za stoł.

Adzin uziatŭ sable miadku,  
Adzin čarčynu, toj paŭplaški.  
Pakul siadzieli ŭ chaładku,  
Zwiali znajomstwa,—tož nie ciažka.

Cyhan da horadu špiašyŭ  
Kania jon dobra znaŭ ŭsie wady, —  
Kuplaŭ, mieniaŭsia—nie hrašyŭ,  
Kupcam na koni dawaŭ rady.

Chachoł Maŭčkó išoŭ z rabot,—  
Zarobak dobry,—byŭ bahaty,  
Šukaŭ sabie, kab biez kłapot  
Dajechać z im da rodnaj chaty.

U horad bryŭ cialo pradać  
Naš Janka Čwik, prazwańniem Deba.  
Padatak musiŭ jon addać,  
A tak—cialo samomu treba.

Adno woś tak, druhoje nie,  
Siedziać i ziukajuć tak cicha,  
Ažno hladzi ty, wochci mnie!  
Zajšli u sprečku, kryčaó licha.

Jany kab byli karalami,  
Ab hetym zdumali sprečacca.  
Dyk, što rabici by pačali  
I čym pačali by zajmacca.

«Woś ja, zdajecca, dobra-b żyŭ,  
Hulnuŭ by ja tady biaspiečna,

S swaim narodam by družyŭ  
Kuleš ũsio jeŭby dy jaješni».

Tak kaŭe Janka pieršy naš.  
«Nu dzie twoj rozum, bieławusy! —  
Kryčyć Maŭčko,—saŭsim nima  
«Miŭ was razumnych, biełarusy.—

«Ot ja inačej by zrabiŭ:  
«Ŭ sadku pad wišnieju leŭaŭ by,  
«Uwieš urad pry mnie b tut byŭ,  
«A ja—by prawiŭ dy špiewaŭ by.

«A jeści jeŭ by s sałam chleb,  
«Hałuški kryšyŭ by zubami,  
«I sała s sałam i ješče-b  
«Ja sała tak-by jeŭ časami».—

—«Kab was piarun! kryčyó cyhan,  
Abodwy warty wy ničoha,  
Wun toj abityj wieš sahan  
Choó hrošyk wart, a wy ničoha.

Kab ja papaŭ u karali,  
Dyk mnie ũsio waše było b hłaha.  
Z kazny-b ukraŭ ja try rubli  
Ukraŭ kania—i... daŭ-by ciahu!»

**Aleš Harun.**

## Hod biełarusa.

---

Kraj Biełaruski, kraj ty naš rodny,  
Nieuradżajny choć niebiazvodny;  
Nie čornaziomna twaja ziamlica:  
Hlej, abo hlina, ci kamianica.  
Drobny zahony i skiby tonki,  
A zamiest miežaŭ dyk—barazionki;  
Doŭhije niŭki i nadta wuzki,  
Jak bytcam motuz ad dobrej stužki...  
Kažuó staryje, kali dać wiery,  
Što byli puszczy, lasy biaz miery,  
Pčoŭ nadta mnoha, miodu jak hlíny,  
Ptastwa biaz liku, proóma źwiaryny,  
Dzikaŭ, miadźwiedziaŭ, rysiaŭ i łosiau,  
Ciapier že niešta usio zwiałosia...  
Narod naš cichi, pryтом nia śmieły —  
Jaho zhubili časty razdziety.  
Akrom biadoty u biełarusa  
Dobraje serce, choć časem kusa,  
Woś, jak toj kaže, iz im bywaje,  
Jon daje radu, nie narekaje.  
Kali sašle Boh hadki ciažkije,  
Ci wielmi mokry, abo suchije,

Abo pawodka zniasie, papsuje,  
Abo narešcie hrad atpytluje,  
Abo zładziei abčyściac skrynki,  
Abo pažaram zmiacie budynki, —  
Astawić krunši i papiališcy,  
Abo ubjecca złaja wiaśnišča...  
Tady bywaješ rad i miakinie  
Jak nima ješci sabie j skacinie;  
To jon prykupió, to prypazyčyó,  
Ciapła čekaje, niedzialki ličyć.  
A jak Boh wyšle lahčejšu poru,  
Jak pojdzie prosta soniejka ũ horu  
Dy śnieh rastanie, dyk užo skora  
Paprylataje „wyraj“ z-za mora.  
Jak cioty wietryk z nizu pawieje,  
Našamu bratu šmat palahčeje;  
Jak skrož absochnie, spadać i rečki,  
Pojduć u pole ciotki, awiečki,  
Pastuški siaduć tam za palankaj.  
Nadojdzie chmarka z hromam, z małankaj,—  
Kazaŭby, dzieci buduć bajacca,  
Jany ž sa śmiechu stanuć kulacca.  
Doždžyk pakropić, sonce pryhreje,  
Ćwicie wiarbina, ruń zielanieje,  
Sypnuła ũsiudy z ziamli trawica,  
Ziemia absochła, bliščyć rasic;a;  
Woś, žawaranka pjaie darečy;  
Stary dziadula wylez z-za piečy  
I sieŭ na soncy zuby pahreci,  
A tam kaciołku kačajuć dzieci,  
Za śmietnik pieŭni dziarucca jomka,  
Špačok i droždžik ščabiečuć hromka;  
A tam na dubie busły klakočuć;  
Gagajuó huski, kurki sakočuć;

Blajuć awiečki, byčki baducca,  
 Pastuch ihraje na nowaj dudcy,  
 A tam, u stadzie, wolik bušuje.  
 Zlaziula ũ bielym sadzie kukuje,  
 Tam saławiejka, tam i žařtuška;  
 Hudzić i pčořka, źwinić i muška.  
 Iduć muraški, jak sonce ũbaćuć,  
 Latuć matylki i źabki skaćuć.  
 Haj, što byŭ ciomny, zazielanĩšĩa;  
 Sad, što był hoły, ũžo raspušcišĩa.  
 Zaćwiła jabłyń, śliwa i hrusza,  
 Zaćwiła wišnia i kakaluša;  
 Jćść mnoha krasak ũ łuzie, ũ dubrowie.  
 Trawy dawoli ũ poli karowie;  
 Pojdzie skacina ũ «tabar» rahata,  
 Pajeduć s końmi chłopcay, dzieńčaty.  
 Turka, Tamaška, Michaška, Janka,  
 Symon, Nikipar, Zmitrok, Ramanka,  
 Andrej i Juzia, Astap s Kandratam,  
 Jak sabiarucca dy pierad światam,—  
 Abo ũ subotu pierad niedzielkaj  
 Wały pryhoniać Nasta z Marcelkaj,  
 Tekla z Darotaj, pryjdzie Raina  
 Dać karowy i Kaciaryna.  
 Ŭpierad skacinku swaju ahledziac:  
 Dojac karoŭki, małaćko cedziac,  
 Zbanki abwiazuć, u kust schawajuć,  
 Dy jak nałozac ahoń wialiki,—  
 A s swaich chłopcaŭ jość dwa muzyki:  
 Adzin pa strunach smykam piťuje,  
 Druhi ũ cymbały jomka pyťluje,—  
 Našym dzieńčatam mnoha paciechi:  
 Paćnucca źarty, paćnucca śmiechi;  
 Paćnuć ũsie hurtam piesieńki pieci,



Skaćuć, hulajuć, kryćać, jak dzieci,  
Padnimuó homan małowcy našy,  
Jak żydy tyje što na kirmašy,  
Kruciać hałowy z apošniaj moćy  
I tak durejuć da poznaj noćy  
Cioplaj wiasnoju tak, jakby letam,  
A spaó kładucca—dyk užo świetam.  
Pawiesialeła mużyča dola,  
Sypnuń raboćy narod na pola,  
Pracujuć ludzi, potu nia čujuć.  
Aruó i siejuć i baranujuć  
Ašy, pšanicy, choó jarawyje,  
A chto harochu honcy, druhije;  
To strechi prawiać, płaty harodziać,  
Jačmieni siejuć, hnai wywoziać,  
I sadziać špiešku abo chuntoŭku,  
Chto daragonu, chto asanoŭku,  
Ŭrešci na poli hrečki i lonu,  
Ŭ harodzie repy i šabalbonu,  
Burakoŭ, morkwi, cybuli, maku,  
Bobu, kapusty i pastarnaku.  
I kożyn wiesieł, lohak, jak płaška,  
Choć jon pracuje tak, jak muraška;  
Nie ahlaniecca, jak czas piarojdzie,  
Wiesna ũciekaje, leta nadojdzie.  
Tahdy haračy ũžo čas nastanie,  
Nastupić ũniwa i sienawańnie;  
Tahdy užo hodzie siadzieć u chaci,  
Bo treba bracca za sienaŕaci.  
Blisnuć na soncy siarpy i kosy,  
Zwiniac młantuški, rastuć pakosy;  
Choć zaliwaje s pracy pot woćy,  
Kožyn wiasioły, kożyn achwoćy,  
Kasoj machaje, aŕ jana šwišće,

Choćby u pojas rasta trawišča;  
 Narežuć trawaŭ i kaniušyny,  
 Choć časam ciahnie pup aź da śpiny.  
 Druhomu, praŭda, niekali hładzić,  
 Kasa nieŭdascca, abo nieŭładzić.  
 A dzieŭki, baby im pamahajuć—  
 To wiernuć siena, to razbiwajuć,  
 Pašla płaŭtajuć i zahrebajuć  
 I na ostatku ŭ kopy składajuć;  
 Ŭreście, jakaja służyć daroha,  
 Woziać u humny abo da stoha;  
 A siena pachnie ad roznych trawaŭ  
 Lepš ad usiakich panskich pryprawaŭ,  
 I jakże dobra, zniaŭšy adzieńnie,  
 Zasnuć pa pracy na świeżym sienie!  
 Jšče sienawańnie nie nadajeła,  
 Hładź! aź tut żyta uźo padaśpieła.  
 Nie čas dremaci ni ahilacca,  
 Ale za źniwa treba ŭžo bracca;  
 Dyk i biarucca-ż naŭšy kabieyty:  
 Tekli, Hanuli, Jeŭki, Alźbietyl  
 Źnuć, snapy wiažuć, ŭapki łamajuć,  
 Snapy padnosiać, babki staŭlajuć;  
 Śpiešaje baba, śpiašyć dziaŭčyna,—  
 Kałom nia hniecca u inšaj śpinal —  
 I ciahnuć ŭnuram tak, jak sałdaty,  
 Jak ŭwjet—na pole, s ciomnym—da chaty.  
 A jak časami ŭ katoraj chacie  
 Jość maładzica, dyk, moj ty bracie,  
 Nu, dyk snapšćynu tady spraŭlajuć,  
 A usie źniejki hulanku mazuć;  
 Jajeź dyk robiac s takoj paradaj:  
 Iduć na pole usiej hramadaj,  
 Stanuć na niwie u kruhawuju

I wyžnuć postać adnu, druhuju;  
Snapoŭ nanosić, braŭšy ŭ achapku,  
Dy jak pastawiać pieršuju babku,  
Stanuć nawokaŭ jaje, jak dzieci,  
Dy pačnuć pieśni ũsie razam pieci,  
A maładzica suwoj razšyje,  
Dy cełym stanam babku nakryje.  
Pašla pasiaduć kruhom, jak huski,  
Majuć harełki šmat i zakuski,  
I ljeć druhaja, jak u kačošku,  
Ci manapolku, ci samatužku.  
A jak padwypjuć baby i dzieŭki,  
Pačnucca ŭarty, śmiechi, prypieŭki;  
Pašla zbjarucca usie da kučy  
Dy pajuć «žniwo», damoŭ idučy:  
«Da užó sonce za bor zajšto  
«Ja małada damoŭ pajšla,  
«Mnie maładoj nia choćecca  
«Kala piečy waroćacca»...  
Adny s paradku ũsio pačynajuć,  
Druhije hetym, bač, atpiewajuć  
I tak suładna, — z boku zdajecca,  
Jak byteam pola ŭwinić, trasiecca.  
Ciaŭkaja praca ũsim nie dadzieta,  
Aŭ tut i leta ũžo prlacieta.  
ŭniwo jarnoje—heta ũžo wosieñ  
I, jak toj kaŭe, rabotak wosiem.  
Ŭžo dni pachmurny i karaciejšy,  
Chałodny nočki i šmat daŭŭejšy,  
Ranicy mokry, abo tamanny;  
Časam marozik wyskačyć ranny,  
I na načlezie sciuŭaj nia śpicca,  
I sam nie znaješ, za što chwacicca.  
Bo jšče i siena na sienaŭaci,

Tut žyta siejać, snapy ůbiraci,  
Arać na zimu i lany rwaci,  
Kasió atawu i zabiraci,  
Lon ubiraci, ůpierad sušyci,  
Kanopli rwaci, pieńki mačyci,  
To lany słaci, to padbiraci,  
Damoů wazici, a pośle miaci,  
Ůrešci i bulbu treba kapaći,  
Pašla z harodaů treba ůbiraci.  
Ůžo zabyšla mužyk ab hory,  
Bo ů jaho poůna ů humnie, ů kamory,  
Poůna ů istopcy, poůna u kleci,  
Sam nie hołodny, padjeůšy dzieci;  
Choć ůstaje rana i pry łučyncy,  
Ale j sabie jošć, jošć i skacincy.  
A jak nadojdzie užo Pakrowa,  
Užo nie najescea ů poli karowa,—  
Tady chałodny wietryk pawieje,  
Trawa pažoůknie i pačarnieje;  
Časam, jak s końmi ů poli načuješ,  
Piajućy „wosleń“ dzieůcat pačuješ:  
«Oj, kalina, malina, dy nia stoj nad wadoju,  
«Nie kiwaj halinoju, nie raůnujsia sa mnoju»...  
...«Čamu nie pryjšoů, ani pryjechaů,  
«Jak ja ciabie prasiła?  
«Ci kania nia mieů, ci sam nie chacieů,  
«Ci matka nie pušciła»?..  
I, skazać praůdu, dyk, moj ty bracie,  
Ad hetaj piešni za serce chwacie,  
Bo jaje taja praciažna nota—  
Choć šlozy honić—słuchać achwota;  
Ni to žalosna, ni to praciůna,  
Tak niejaka lohka i niejaka dziůna...  
Bo ů hetaj nocie jakby, zdajecca,

Čelawiek plače, to rad šmiajecca,  
Wiasny škaduje, maładych letak,  
Zimy baicca—staraści hetak.  
Jak stanie z drewa list apsy pacca,  
Ptuški u wyraj pačnuć zbiracca,—  
Žuraŭ i busieł, pihaŭka, pliska,  
A kali husi, dy latuó nizka,—  
Tady haworać staryje ludzi,  
Što užo skora zima k nam budzie.  
Pojduć ũ kraj ciopły ptušek hramady,  
Waron i halic lotajuć stady;  
Na dware stanie šciuža i słota,  
I pa kaleni hrazi, bałota.

Pačnle pamału wosień kančacca,  
Stanie pawoli ziemia šcinacca,  
Nastupić choład, ptuška nia pišnie,  
Zima nastanie, maroz prycišnie,  
Dy pa kaleni nawalió śniehu,  
Dastawaj sani, chawaj cialehu,  
Ciahni sukonki ciopły s palicy,  
Kažuch, patreny i rukawicy,  
Triba ũstać rana, nie ahlacca,  
Ale achwoča da cepa bracca,  
Bo tut hultajstwa nie dapamože;  
Małaćić treba i wiejać zbože,  
Ziarnio da kleci treba znasici,  
Sałomaj s sienam bydła karmici.  
Chto kala domu kormić karowy  
A chto da lesu jedzie pa drowy,  
A toj pa siena, choć dzień karotki.  
Heny z žydami u zarabotki,  
Choć tam nia widna mnoha wyhody;  
A chto dyk časem jedzie ũ kałody,  
Kali nie maje ũ chaci raboty.—

Tak zarablajuć na sol, na boty,  
Na mierku gazy, ci na funt mazi,  
Natopćuć mnoha śniehu i hrazi.  
I našy baby takže ũ raboci:  
Praduć kudzielu na kałaŭroci  
I ũ kłubki nici zwiwajuć s špuli,  
A pośle wytkuć nam na kašuli.  
Nia śpić druhaja i ślepić woćy  
Dymnaj łučynkaj, ũstaŭšy s paŭnoćy,  
A tut rabota idzie nie hładka,  
A u kałyscy płáčé dziciatka:  
Ci to uroki, ci złydni može,  
Ci chto spałochaŭ,—barani Božel  
Za što chwacicca, čym tut haniaci,  
Što skaže znachar—treba spytaci.  
Spić jano mała, a płáčé bolejš,  
Ci wady z rota, ci znosić solej,  
Ci paic makam z haračym mlekam,  
Kuryć-by chiba dy lawandrekam?  
Znachar paradziŭ (jak že-ž nia wleryć?),  
Što jamu treba pryčja pamieryc,  
I ciahnuć tak, kab nia wiedaŭ jon konca.  
Praz try parohi da ũschoda sonca.  
Dyk u kłapocie biedna kabieta:  
Robić i toje, robić i heta,  
I joj trudoŭ to bolš, jak mužčynie,  
Ni zješć paroju, ni adpačynie...  
Hetak haruje nie adna chiba  
Matka i bjecca, jak ab lod ryba.  
Trudna i horka nie raz mužčyni  
Ale nia lepiej jość i žančyni...  
Musić ad Boha hetak patreba  
Harawać ciažka na kusok chleba!

Stary Ŭtas.

## Wylečyuu!..

1

Smačna spió Łukaš na plečy,  
Ű ścienu űploršysia nahoj;  
Paryć spínu, hreje plečy,  
Hraje nosam, jak dudoj.

Što za licha? Spió a čuje  
Niejki jenk, jak s-pad z'iamli,  
Jakby płače chto, haruje,  
Abo duch čyj zaniali.

Ciomna ű chāci, noč hłuchaja,  
Noč wasiennaja lažyó;  
Wiecier ű kominie śpiewaje,  
Ű wokny doždžyček bubnić.

Jenk praciažny nie ścichaje:  
O-o-oo-jej och! o-o-o-je jej!—  
Łukaš wočy praciraje,  
Džurhnuű spínu pieciarniej.

Znoŭ pačuŭsia jenk u chaci,  
I Łukaš sam zastahnaŭ:  
— «Ty ci što, tut jenčyš, maci?»—  
Žonku cicha zapytaŭ.

— «Ja, Łukaškal, ja sakole...  
Oje-jej!»— «Što, jznoŭ żywot?  
Hore, Kasia, mnie s tabojul  
Šmieró mnie—leki koźny hod».—

S piecy zlez Łukaš siardzita,  
Štopnuŭ bosaju nahoj,  
Spatyknuŭsia na karyta,  
Hruknuŭ ũ pryplak haławoj!

Wyhreb z jamki wuhloŭ paru.  
Skačuć iskry — duža dźmie,  
Tolki hraje blesk ad żaru  
I dryżyc u nudnaj ćmie.

Zapallŭ Łukaš haźnicu,  
Chatku bledna aświaciŭ,  
Złość i škoda maładzicu:  
Ciż jaje jon nie lačyŭ?

Ci nia jeździŭ pa znacharkach,  
Abarmotach, znacharoch?  
Dy što tołku ũ niedawiarkach?  
Choć adzin ci z ich pamoh?

Tolki hrošy jšli, jak ślina,  
Jšli, a pomačy nima.  
«Što z taboju, Kaciaryna?»  
— «Och, nia wiedaju sama!



«Ůslo balić wa mnie, Łukaška!  
«To ů žar kinie, to u pot;  
«Nyje špina, ů hruźlach ciazka,  
«Rwie i tuzaje żywot».

—«A mo lipoů ówiet pamože,  
«Ci rumianak s ćabarom?  
«Padarwałaś ty, niaboža,  
«Što ůsio jenćyś z żywatom».

Mocna ůonka zaniepała,  
Adaleła jaje chwor.  
Łukašu tut jasna stała,  
Što nia wylećyó ćabor.

Aů ůmianiałaś baba s twaru,  
Woćy ůpali, wytyrk nos,  
Šćoki ćyrwany ad ůaru,  
Choład niejkl jaje tros.

## II

A tymćasam razwidniałaś,  
Jak Łukaš zaproh kania;  
Pa zawuhołkach słaniałaś  
Kłapatliwaja šwińnia.

Cicha wiešnicy skrypleli,  
Miernie stukaů ů humnie cep;  
ůorny basam pieśni piell,  
Ćiorli zierniatki na chleb;

Ćuśsia homan kala studni,  
Wiodzier huk, dziawoćy śmiech,

I užo hudzieŭ u kuźni  
Kawaloŭ chrypaty miech.

Wosień poznaja stajała,  
Čas niahody, chaładoŭ;  
Nieprytulna pazirała  
S pad tumana šyr paioŭ.

Z niskich, siwych chmar, jak ślozy,  
Doždžyk lišsia, wiecier wyŭ,  
Na bałocie hnuliś łozy,  
Les markotna hamaniŭ.

Tuskła, hłucha, jak u skryncy,  
Tolki kuściki šumiać.  
Mieź prysady na haścincy  
Nikahutka nie widać.

Chto pajedzie ŭ stoć takuju?  
Chiba hetaka duša,  
Što patrebu maje zľuju,  
Jak prymieram ŭ Łukaša.

Jedzie jon adzin dušoju,  
Zakruciŭšysia ŭ burnos;  
Konik kłypaje stupoju,  
Hraź pľuchcić iz pad kalos.

Jedzie jon, jak čort siardzity,  
Dolu horkuju klanie:  
—«Och, ty dolal prapadzi ty,  
Atčapisia ad mianie.

Woś była ješče hdzie kara,  
Kab jano pajšło ahniom!

Darma trešnie rubloŭ para,  
Ščyścić chwor jaje mnie dom.

A ci budzie pomač taja,—  
Hrošy syp, nie paziraj;  
Felčer zdorawa ździraje,  
Musiš dać, jak nie wilaj!»—

Felčer žyŭ nie tak daloka.  
Heta byŭ stary žydok;  
Jon lačyŭ usich «na woka»,  
Raiŭ chiny parašok,

Sol luberskaju, rycynu  
Ad ŭsich boleĵ uŭywaŭ;  
Majstar byŭ jon zrezać špinu,  
Adnym słowam, pamahaŭ!

Praz jakich dźwie—try hadziny  
Ŭjechaŭ z im Łukaš na dwor;  
A tymčasam ŭ Kaciaryny  
Razrastajecca ŭšio chwor:

Stohnie, jenčyć biez prestanku  
Pad dziaroŭkaju staroj;  
Nie ścichaje bol ad ranku,  
Tolki j čuješ: «o-o-je-joj!»

A słuŭžanka ŭ piečy palić;  
Kasia hołasam słabym  
Wučyó dzieŭčynu i raió  
Jak waryé i što, i s čym;

Kolki treba ŭ harščok soli,  
Kab nia sołana było,

Kab rabiła Źsio pawoli,  
Kab na stratu nia išo.

Felčer zaraz raspranušsia,  
S torby strumenty dastaŹ,  
I Łukaš nie azirnušsia  
Jak jon baniek nastau'aŹ;

ZrezaŹ špinu i nie znajsia.  
—«Żywa budzieš, nie pamreš,  
Ač niaješ, nie pużajsia,  
Kuču chłopcaŹ nawladzieš.

Ja lekarstw nie ŹziaŹ s saboju,  
Dyk pryšlu na złoty ch plaó;  
Wypješ—źnimie jak rukoju,  
Pojdzieš Ź prysiadki hulać». —

### III

Mo'kry, źłosny i hałodny  
StaŹ Łukaš na swoj paroh.  
AzirnuŹ jon kut swoj rodny,  
Swoj nieradašny biaroh.

AzirnuŹ—i što za dziwa?  
Prosta, chaty nie spaznaól  
Kasia zoryć tak ščašliwa,  
Kryku, jenku nie čuwaó.

Chustkaj čornaj Źsio zakryta  
Piered chworaju wakno;  
StoŹ i ławy,—Źsio pamyta.  
Što-b to značyla jano?

Ůsio ů paradku, ůsio prybrana,  
Jak by Kolady pryjšli,  
I abrusam stoů zasůany,  
Jak u ůwiata, da ziamli.

Nie atchodziačy ad klamki,  
Hrozna jon hladzić u kut;  
Łukašu i nieuciamki,  
Čaho babka snuje tut.

Babka ů chaci haspadynia;  
Pynić ůsio, za ůsim hladzić,  
Ůsiudy woka swajo kinie,  
Ůsio ů rukach jaje kipić.

Choć staraja, dy ruchawa.  
Čysty, bieły chwartušok,  
Pazakasany rukawy,  
Chustka skručena ů kružok:

Jon jaje pierš nie uhledziů,  
Staůšy bokam jak toj słup.  
Cicha ů chaci, zmoůkli dzieci,  
Tolki śmiech nia schodzić z hub.

—«Što wy ůsie paprucianieli?  
Ci batrak ja wam, sůha?!»  
Ů hety moment na pašcieli  
Čuje jon: «kuha—kuha!»

Tut Łukaš stupnuů dwa kroki,  
Hruknuů ůapkaju ab pleć,  
Złosna ůniaů burnos ůyroki:  
—«Treba rezać was i sieć!»—

Zahukaŭ jon sierod chaty,  
Browy zsunuŭšy na nos;  
—«I čaho mianie łazaty  
Čort pa felčera panios!»

Hawaryła-b, što radziny!  
Ha, kab was pabiŭ piarun!  
A to nie! Lačy im špiny,  
Trasca treba wam, bizun!

Ja hasaju, jak sabaka,  
Ad paŭnočy da paŭdnia,  
Moknu, hnesia, niebaraka;  
Sorak raz zhaniaŭ kania...

A toj żyd i rad chalera,  
Niedawiarak, łysy pień,  
Što jamu, sabačča wiera?  
Kab jon spuch u hety dzień!»

Babka noraŭ jaho znaje,  
Tolki-b moment ułučyć,—  
Projdzie złość jaho pustaja,  
Aby zdolna pystupić.

A Łukaš ŭ zasos uchodzió,  
Chmuryć browy, zuby ściaŭ,  
I wačyma hrozna wodzić,  
Chto-b pad hnieŭ jamu papaŭ.

Wot paprużku jon žnimaje—  
Ab lekarstwach i zabyŭ,  
Ci za pazuch... čort ich znaje,  
Ci kudy ich pałažyŭ,—

Tolki jon raspieražusia,  
A butelki — dzień-dziń-dziń!  
Tut Łukaš jak uzławažusia:  
—«Woš ja ich tut, čortoŭ syn!

Woš jak! woš jak! — chodzjać boty,  
Jak kalosy z-pad harmat.  
Prapadaj čatyry złoty,  
Zadawisia imi haď!»

«Ach, Łukaš! Jaki pašpiešny!  
Daž prybytak jamu Boh...  
—Ty sapraŭdy Łukaš śmiešny:  
A wam doktor i pamoh».

Babka chitra tak mlrhaje,  
I Łukaš adrazu žwjaŭ:  
—«A mo j praŭdal chto ich znaje».  
Hnieŭ jaho uwieš apaŭ.

Jon i sam byŭ rad pryznacca,  
Što taki kaniec Boh daŭ,  
Tolki ž brydka zrazu zdacca.  
—«Ty-b naŭpierad papytaŭ»,—

(Babka bližej nastupaje,  
A Łukaš daŭ krok nazad):  
—«Syn ci dočka? a to łaje.  
Sam wa ŭšim ty winawa!

Hej! patrebny twaje strach!  
Uch, jak strašna! a ja-ja!  
(U babulki tut s-pad pachi  
Wytyrk butli świetły kraj).

Woś, idzi zirni na syna!  
Ůwieś, jak ty! kab ja žyła!»—  
Heta prostaja nawina  
Ů radaść baćku prywieła,

—«Ty, babulka, małajčyna!  
Ja daŭno ůžo tak kazaŭ.  
Wypjem, babka, kab Boh syna,  
Kab usich nas hadawaŭ!»

**Jakub Kołas.**

---



## Zalom u žyci.

---

Žyta, jak haj! Štó ludzkaje žytal  
Ščyra ž chryściŭsia, jak siejaŭ, Mikita.  
Ŭ dobruju poru pasiejaŭ, — raŭo  
Husta, zialona, űmieło jano.  
Časam nad žytam i chmara zwisała  
Ciomna, siardzita jana bušewała;  
Wiecier hnuŭ koŭas i krasku zrywaŭ,  
Doždž s űumam padaŭ i hrad pačynaŭ.  
Ale Boh miławaŭ zbože ad hradu.  
Biednaje serce užo nie balić:  
Budzie čym dziegak hałodnych karmić  
Ciešycca serce i ű ciotki Alony:  
Budzie i chleb i chwartuch joj čyrwony,  
Budzie za što i dzieŭčynku wučyć,  
Boha za baćku Mikitu prasić ..

Rana ustała Alona — da sonca,  
Niešta űeptała, zirnuűy ű wakonce,  
Doŭha chryściła dzicio, a pašla,  
Ŭziaűy siarpoček, na niwu pajšla.

Žnie ciotka,—žyta trašćyć pad siarpočkam.  
 Snop kala snopa staŭlaje radočkam.  
 „Dziakawać Bohu“, — ūzdychaje jana:  
 „Ech, kab Mikita... nie Źała-b adna!“  
 Woś i praŹała na dobruju ławu;  
 Zirk, tut Alona,—aŹ bačyć prajawu:  
 Žyta pałomana duŹa laŹyć,  
 Kukła zawita u Źyći staić!..  
 Sierp sam z ruk wyptaŭ: bieda ūžo zdajecca!  
 Ciotka zbialeła, i serce trasiacca,  
 Nohi kałcciacca, pot na łabie,  
 Wusny dryŹać joj,—i kaŹe sabie:  
 „Niečy-Ź jak konskije nohi taptali,  
 „ŚcieŹku zrabili, i Źyta pamiaćli;  
 „Nieča-Ź ruka (kab jamu uwaschła!)  
 „Na kryŹ łamała, jak kraska była!“  
 Płače Alona i nadta hałosić,  
 Šlozy lijucca, bytcym-to ū habra;  
 Płačućy, kaŹe sabie: «Nie z dab a  
 «MuŹa Mikitku ū ziarnielku schawała,  
 «Dziećak traich ja za im zakapała  
 «CiaŹkaja, horkaja dola maja...  
 «Dzie-Ź taja wola, moj BoŹe, twaja?  
 «Rybaj ab lod ja, pracujućy bjusia...  
 «Heta ūsio robić susiedka Taklusia:  
 «ZboŹe kruciła—jana tut był—  
 «Musić zrabila, kab ja nie Źyła  
 «Pieršaj nładzielkaj jana waraŹyła:  
 «Hrošy mała, dała na zwany,  
 «Swiećki łamała,—pamiorli jany!  
 «Sama apošnia Źywieć tolki Hańka:  
 «Adna ūcalała... Oj, biednaja chatka!  
 «BoŹe, daj heta, jana kab Źyła,—  
 «Kości kab n.o jana pryhrebła!...

«Nohi i ruki maje ũžo papuchli.  
«Wočy nia šwieciac, jak treba: patuchli:  
«Bytcym, jak koł woš u špinie staic,  
«Duža i čašta u hrudziach balić...  
«Hodzi, susiedka! Ciapier nie daruju:  
«Koštu i času užo achwiarujul» —  
Kaže Alona, — siarpok uziała,  
Slozy ucioršy, da chatki pajšła.  
Lon, pałatno jana ũ torbu zharnuła,  
C'ažka ũzdychnušy, na abraz zirnula.

Baba-znachorka u wioscy żyła,  
Dyk woš Alona da jej i pajšła.  
Skora da baby-znachorki prychozić;  
„Woš i hašcinčyk!“ — rukami razwodzić,  
„Tolki ũžo, babka, ty mnie pamažy:  
„Što mnie s susiedkaj rabici, skažy?“  
Babcy Alona usio stałkawała,  
Jak wiedźma ũ žyći załomy wiazała.  
Babkaj tumačyć joj, jak atčynić:  
„Dobra, paradžu, jak wiedźmie admšcić.—  
„Słuchaj že wucham: załom treba wyrwać.—  
„Worahi sami prasić ciabie pryjduć,  
„Chutka-ž da chaty ciapier ty biažy,  
„Wyrwi załom, i ũ čaron pałažy:  
„Budzie toj schnuć, jak u komini żyta,  
„Budzie ciahacca jon sam, jak zabity,  
„Pokul pamarok jaho nie zhrabie;  
„Šmierci-ž nia budzie čekać na ciabie!“

. . . . .

Wiečer. Špió wioska. Aloni nia špicca:  
 Niejak, jak chwora, čahošci baicca.  
 Cicha. Woš brešuć sabaki; čutno,  
 Bytcym-to niechta pastukaŭ ŭ wakno.  
 Wyjšła i sieni jana ačyniła,  
 Zirk: aŭ Taklusia stać hetak miła!...  
 Šepče: Aleni: «Ty, kažuć, była  
 «Ŭ babki, dy babcy mianie udała»...  
 Tut i dryžać uŭo stała Taklusia;  
 Šepče. «Niadobra.. strach niejki.. bajusia:  
 «Babka-znachorka, jak bač, praklanie;  
 «Ty-ŭ nie zdarma jej upierła mianie,  
 «Bytcym załom ja kruciła u ŭyći.  
 «Heta-ŭ niepraŭda! Mo' tak, a mo' dzieci...  
 «Złoha ludziam nie chaću ja rabić:  
 «Wiedaju dobra — usim treba ŭyć!»  
 Doŭha susiedki u chaci szeptali,  
 Bytcym klalisia, dy ciaŭka ŭzdychali.  
 Pośle Taklusu ŭziaŭ niejki śmiech:  
 «Musić ja—kaŭe—pryjšła, jak na hrech!»...  
 Pośle Alona za joj začyniła, —  
 «Nu-ŭ i susiedka!» sabie marmytała.  
 Zirk: aŭ u piečy załomu nima:  
 Woš, jaki hrech i jakaja duma?  
 Pośle Alona, machnuŭšy rukami,  
 «Chaj i biare»—sabie kaŭe,—«s čerciami!  
 «Ja nie škaduju, kaŭb tolki ŭyła!»...  
 Skora paščielku pašla, lehła.  
 Hańka—dačuška jaje — uŭo spała;  
 Krepka Alona dačku abnimała:  
 „Dzieciatka,—kaŭe,—nia bačyš biady:  
 „Choćuć ŭtapić mianie ŭ lŭŭy wady!“

Haniečka spi! Ty užo mo' pračniešsia,  
Klinieš załom, i sama zašmiaješsia,  
Pojdzieš druhoj mo' darohaju ty,  
Płakać nia budzieš ad tej ciemnaty!

**Lawon Łobik**

## Try złódziei.

I ciapier i bywała jość zdareńnioŭ nie mała,  
Jak nie mała na świeci narodu;  
Ja jšče pomniu,—ci čuli?—jak nam prawiŭ dziadula  
Adnu dziŭnu i śmiešnu pryhodu.  
— Dzierki,—tak ion hawore,—ŭ wadnym miejscy, za  
morem,

U Niamieččynie, za časoŭ daŭnych,  
Hdzie kraj mudry, bahaty, i narod panawaty,  
Troch zładziejoŭ było wielmi słaŭnych.  
Woś, adnoju paroju mieli radu s saboju,  
Kudy kinucca im na zdobyču?  
Adzin kaže: „da włoski“, druhi kaže: „do Moški“,  
Staršy kaže: „da pana ja żyču“.  
A jamu kažuó tyje: „tam sabaki lichije,  
„I zamki wielmi krepki da toha.  
„Dy žalezny akowy, mur wysoki i nowy,  
„I dworni, jak na licha, tam mnoha“.  
— „E, nima što bajacca, tolki treba uziacca,  
„A ŭžo dobryje budziem mieć huli!“  
I, padkraŭšysia rakam, sypnuŭ zlella sabakam;  
Tyje zrazu, jak widziš, pasnuli.  
I, zajšoŭšy ad sadu, dastaŭ niejku pryładu  
Dy wakno z ramkaj wynlaŭ biaz muki,

Sam palez u pakoi, staŭ zbirać sioje-toje,  
Što papała na-skora pad ruki.  
Jon tam doŭha staraŭsia i da skarbcu dabraŭsia,  
Što byŭ tuha, jak kijem, nabity;  
Ŭ im ležała biaz konca i rubloŭ i čyrwoncaŭ,  
Na dnie pojas iz zołata lity.  
Tam jany da astatka, ŭsio apčyściŭšy hładka —  
Usie čysta kutočki i šparki,  
Wyjšli, ŭsio pazbirali dy dzialicisia stali  
Miž saboju biaz kryŭdy, biez swarki.  
I uziali tak kłaści na try roŭnyje čaści,  
Ale pojas byŭ wielmi pryhodzien;  
Za jaho stali bracca, pačali tut sprečacca,  
A ŭstupić to nia choće niwodzin:  
Staršy kaže: „paŭdżycie, kałatni ne rabcie,  
„Bo dabra s taho peŭnie nia budzie;  
„Jak nimašaka zhody, pojdziem da wajewody:  
„Jon nas chiba najlepiej razsudzie“.  
Ale wiedać nia škodzie, što tamu wajewodzie,  
Dzie zharnuli baħaćie nie mała,  
S čerady być sudździoju nad tajej staranoju  
Akurat pad toj čas wypadala.  
I sudździa toj takuju mieŭ nałohu brydkuju:  
Lubiŭ wielmi jon kazki; bywała,  
Zimu, wosieŭ i leta trymaŭ chłopca na heta,  
I toj bajaŭ jamu, što papała.  
Spać—zdarowy, ci chwory—musiŭ ŭ panskaj kamory  
U kutku, pry dzwierach na pamości:  
Pan, jak tolki pračniecca, na chłopca adazwiecca,  
Kab jon bajaŭ charošaho štości.  
Wo-taž złodziej toj staršy, pad waknom cicha staŭšy,  
Abodwym skazaŭ pilna pasłchać,  
Sam palez da pakoju, loh za chłopca śpinoju;  
Tamu ziella pad nos daŭ paniuchać;

A tady na trywohu nahoj hruknuŕ ũ padŕohu  
 Dy zachrop na ũsiu pansku kamorku.  
 Pan, jak widzisz, praĉnuŕsia, na chŕlapca nawiarnuŕsia:  
 „Kaŕy kazku, ty, ŕelmal!“—hawore.  
 Toj, zmianiŕŕy rozmowu, paĉauŕ kazku takowu:  
 „Za harami, daloka na ŕwieci  
 „Byŕo niekaliŕ staŕyĉ troch ŕladziejouŕ udalyĉ,  
 „Dwoĉ maŕodŕŕyĉ, starejŕy byŕi treci.  
 „Jany ũ noĉku tumannu, k adnamu pryjŕŕi panu  
 „(Daznalisia, ŕto hroŕej mieŕi mnoha).  
 „Starŕy znaŕi zahawory, dyk palez da kamory,  
 „Snu na dworniu nawioŕŕy ciaŕkoha.  
 „Jon tam ŕaziŕi i hnuŕsia, aŕno ũ skarbcy spynuŕsia,  
 „Choĉ toj wielmi dareĉna byŕi schowan;  
 „Tam na samym wiarŕoĉku, jak i ũ nas, moj panoĉku,  
 „Leŕauŕ pojaz iz zoŕata kowan.  
 „Zŕodziej heny ŕsio z domu padawaŕi byŕi druhomu,  
 „A ũŕo trejci adnosiŕi jŕŕe dalej,  
 „I woŕ hetkim paradkam wielmi spraŕna i hŕadka  
 „Taho pana na ĉyŕta abkrali.  
 „Pa raboci toj ŕmieŕaj, jak pryŕto da rozdzielu,  
 „Wyjŕŕa ũ ich kaŕatnia nie maŕaja:  
 „Razdzialiŕŕy ŕsio hŕadka, za pajas wyjŕŕa zwadka, —  
 „Jaho koŕyn ŕable zabiraje.  
 „Jak zdajeĉca, panoĉku, (—dy ŕypnuŕi iz miaŕoĉka),  
 „Kamu pojaz pawinien dastacca?“  
 A pan cicha i skora uŕo ŕonny hawore:  
 „Wo! starŕomul—nima ŕto pytacca!“ —  
 Jak toj wylez ad tuli, „a ŕto?—kaŕe—ci ĉuli,  
 ŕto skazaŕi nam sam pan wajewoda?“  
 Dyk na tym astaŕoŕŕa, ŕto kamu dawiaŕoŕŕa,  
 I nastaŕa iznoŕi u ich zhoda.  
 Jak daĉulisia niedzie wajewody ŕusiedzi, —  
 Lezuĉ ũ woĉy i roŕny, j nia roŕny:



Ludzi, k žartam achwočy, kpl'ac, śmijucca za wočy,  
 A najhorej miejscowy duchoŭny.  
 Dyk tamu wajewodzi stała słuchoć užo hodzie:  
 Jon puścił pahałosku takuju,  
 Kab starejšy toj złodziej k jamu śmieła prychodził,  
 Bo jamu pan usio padaruje.  
 Niejak raz adwlačorkam—sieradoj, ci aŭtorkam —  
 Jak zdajecca, wasieńniaj paroju —  
 Zdarawienny mužčyna, rostam so try aršyny  
 Pajawiŭsia u panskim pakoi.  
 Pan adrazu spužaŭsia, dy ŭ taho zapytaŭsia:  
 „Ty atkul tut uziaŭsia, jak z jamy?  
 „Mo ty pojas moj splawiŭ, dy jšče kazku tut prawiŭ?“  
 — „Heta ja, moj panočku, toj samy“.  
 — „Wo-taž tabie, moj bratka, wybačaju na hładka,  
 „Možeš nat baryša spadziewacca,  
 „Kali zrobiš ty štuku duchoŭnamu ŭ nawuku,  
 „Kab ja moh dy nad im paśmiejjacca?“—  
 — „Dobra! — heny hawore, — atśmiaješsia i skora,  
 „Aby tolki chapała achwoty“..  
 I, pazwaŭšy družakaŭ, zławiŭ dzwie torby rakaŭ  
 Dy zabraŭsia da mudraj raboty.  
 Pajšli ŭ počnač hluchuju u bažnicu u tuju,  
 Što stajała na krai ŭ addali.  
 Usim rakam na plečy nalapili pa świečy,  
 Zapaliŭšy ich, počzać puskali.  
 Dy prybraŭšysia sami u dwoch pasłuhačami,  
 Ŭsio światło zapaliŭšy na kiepstwa,  
 Staršy ŭzdzieŭ dzieła widu duchoŭnuju chłamidu,  
 Pačali razam prawić malebstwa.  
 Storaž kali pračniecca,—sam nieznaje, hdzie dziecca!  
 Kinuŭ wokam praz ščylinu ŭsiudy,  
 I sa stracham, s trywohaj pior da domu darohaj,  
 Ledž pramowiŭ jon: „dziwy ŭ nas, cudy!“

Pastor naš pracior wočy: što za licha pa nočy?..

„Zwarjacieŭ čelawiek mo časami?“ —

Toj skłaŭ ruki na hruzdi: „tam anioły, nia ludzi,

„U bažnicy ŭ nas molacca sami!“

Dyk i jon prypryor skora, „fater unser“ hawore,

Na ziamlu sam upaŭšy nic twaram,

I ślazinku uronie, ažno heny hamonie

Da jaho, što stajaŭ prad aŭtaram:

„Bracie,—kaže,—moj miły, z Boskaj mocy i siły

„Tabie wiedać ślahońnia patreba

„Na sam-pierad woś toje: za žyćcio za świateje

„Z dušoj s ciełam ty pojdziš da nieba;

„Tolki pomni, moj bracie, što twajo ūsio bahaćcie

„Dla ubohich pawinna astacca,

„To-ž praz miesiac ty z domu, nie skazaŭšy nikomu

„U darohu pawinien sabracca“. —

I światło pahasiŭšy, dy rakoŭ paławiŭšy,

Pajšli stul śmiejučysia da domu;

A naš pastyr, što maje, usio skora zbywaje

I nie każe ničoha nikomu.

A tuť, z wietram, by chmarka, pralacieŭ miesiac šparka,

I para ŭžo zbiracca ŭ darohu;

Ŭ wadnu nočku panuru, pad hrymoty i buru

Dali znać u bažnicy trywohu.

A duchoŭnika ŭ nieba budzić doŭha nia treba:

Jon ličyŭ siabie hościem u domu,

Dyk, jak bačyš, prychodzie i tak sama znachodzie

Toje ūsio, što było miesiac tomu.

Jamu hośe na pačatku kaže: wotaž, moj bratka,

„Ja ad Boha ślahońnia prysłany,

„I to wiedać patreba, kab dastacca da nieba,

„Treba ležci u miech u skurany“.

I duchoŭnik naš bače, jak u dwoch pasłuhačy

Padstaŭlajuć wializny miech—s puniu!

Jon nia pewien, što budzie, skłaŭšy ruki na hrudzi,  
Swaju biednu hałoŭku ŭžo sunie.  
Tyje, doŭha nie ždaŭšy, krepka miech za wiazaŭšy  
Paciahnuli jaho ad paroha;  
Tolki z miecha stahnała, jak jaho padkidała,  
Pakul skončyłaś ŭ nieba daroha.  
Až šurčeli kamieńnia, jak ciahnuli s sialeńnia  
Na haru, dzie wisieln'ia stajała;  
Tam wiaroŭkaj miech skora padciahnuli u horu  
I pajšli, jak ni ŭ čym nie bywała.  
A nazaŭtraje z ranku wajawoda z nahajkaj  
I haściej naprasiŭšy sabrańnia,  
Dy, usiej hramadoju akurat ŭ miejsce toje  
Jehaci zdumaŭ na palewańnie.  
Bytcym ŭ rečy nie znaje, dy u hołas pytaje;  
„A tut što? jšče čaho nie bywała!“  
I, rubnuŭšy pałašam,—„ja cie—kaže—pastrašu!“  
Miech upaŭ, aź ziemia zastahnała.  
A tut słuŭki prypali, dy miašok razwiazali, —  
Aduł pastar wyłazie pawoli...  
Wajewoda-ž paciechu mieŭ wialiku i śmiechu,—  
Žartawaŭ z biedaka jon dawoli.  
I raskazywać hodzie, što najlepš wyjšoŭ złodziej.  
(Stary bajaŭ)—woś, pornicie, dzieci,  
Jak dwoch roŭnych zbjarucca, dy kali zadziarucca,  
Karystaje zaŭsiody tam trejci.

**Stary Ułas.**

## Šćaście Macieja.

(Staradaŭnaja kazka).

---

Žyŭ adzin mužyk—Maciej,  
Mieŭ šaćciora jon dziaciej.  
Siadzieŭ, biedny, biez raboty,  
Bo nia mieŭ k tamu achwoty.  
Kraŭci jon wyścierahaŭsia,  
Bo astroha krat bajaŭsia,  
A šaćciorka dzietak plače —  
Triba chleba im adnače.  
I ad hetakaj niadoli,  
Kab nia čuci stohnaŭ boli,  
Naš Maciej pajsoŭ ŭ darohu —  
Prosta ŭ raj, k samomu Bohu,  
Kab u Boha zapytacca,  
Za što lepiej jamu ŭziacca?  
Jšoŭ ci mnoha jon, ci mała,  
Tolki ŭ les jaho pryhnała.  
Niebaraka jdzie pa lesie,  
Dy zbłudziŭsia; nos pawiesiŭ,  
Sieŭ pad drowam, dy čekaje,  
Može projdzie chto. Hukaje.  
Tolki čuje; niechta jedzie;

Les trašćyć, jak ad miadźwiedzia,  
Koń kapytam tak hrukoće.  
Uciekać Maciejka choće.  
Choće ũstać—nijak nia może:  
Woś bieda dzie, mocny Božel  
Niebaraka ũwieś trasiecta,  
Baćyó: świet k jamu niasiecca;  
Biażyć jasnaść, piekny koń,  
Ŭwieś haryć, maũlaũ ahoń,  
Zbruja biełaja, ramienna,  
Ŭbrana ũ zołata admienna;  
Na kani, uzlaũšys ũ boki,  
Čeławiek siadzić wysoki;  
Piekna nadta pryadziety,  
Ale jakby s taho świetu.  
Woś, pryjechaũ da palany,  
Dzie siadzieũ Maciej spużany,  
Koń spyniũsia, staũ, čekaje,  
Z woć jaho ahoń šuhaje.  
«Što siadziš tut maładziec?» —  
Tak pramowiũ toj jazdziec,—  
«Kudy bryũ, pa što sabraũsia?»  
Maciej duchu tut nabraũsia  
Zirnuũ prosta na jezdeca —  
«Ŭ Imia Syna i Ajca!!!  
«Šwiaty Jury peũnie heta:  
«Taki s twaru, tak adziety,  
«Jak ja baćyũ na abrazul»  
Staũ Maciej śmialej adrazu.  
I pramowiũ da światoha:  
—«Ja Maciej z Baru Krutoha,  
«Šeść dziaciej, panoček, maju,  
«A karmić ich čym—nie znaju.  
«Pracawaũ-by—nie zdaleci,

«Bo hultaj ja ů hetym ůwieci;  
«Kraůci?—kraůby, dyk bajusia,  
«Bo časami, jak ubjusia  
«Dzie da dobrych da ludziej,  
«Tak pachodziać la hrudziej,  
«Što ůyć stanie nie achwota!  
«Wců, takaja mnie kłapota.  
«Ja i dumaů, jak mnie być,  
«Kab z hraůmi ů spakoju ůyć?  
«Nie dajůoů sam da ničoha,  
«Dyk nadumaůsia da Boha.  
«Ja pajdu dy zapytaju,  
«Što rabić na ůwiecie maju?  
«Dy u lesie, wo, zblukaůsia...  
«Naćewać u im zabraůsia...  
«Wy-ů, panoček, być pawinna,  
«K Bohu jedzicie ů haůcinu,  
«Dyk mnie łasku tam zrabicie.  
«Aba mnie jamu skaůzicie,  
«A kali ůto Boh atkaůe,  
«Da mianie wy s pierekazam  
«Siudy jedůcie prosta ů les».  
— «Dobra, dobra, ja uwieů  
«Dla ciabie hatoů ůłuůyć.  
«Kab mnie tolki nie zabyć  
«Toje ůsio, ůto ty kazaů,  
«Ja-b pajas raspierazaů  
«Na uůpamin,—dyk mieć spadzie;  
«Čym pamoůyů u bładzie?»—  
— «Et, panoček, sposab znaju,—  
«Kali choćecie naraju:  
«Adno stremia załatoje  
«Wy pakińcie mnie na toje,  
«Kab uspomnić,—jak u Boha,

«S kancem sprawy, u darohu  
«Znoŭ zbiracisia pačnicie,  
«Jak k kaniu wy padyjdziecie,  
«To i ũspomnicie ũ toj čas,  
«Što ja tut čekaju was». —  
—«Dobra, rozumu biaremia  
«Maješ, čelawieče. Stremia  
«Na, waźmi majo, siadzi  
«Dy čekaj mianie, hladzil!» —  
I Macieju stremia daŭšy,  
Sam pajechaŭ, paskakaŭšy  
Znoŭ pa lesie na kaniu...  
Blesk idzie, jakby z ahniu  
S taho stremia załatoha, —  
—«Źal: nie daŭ ješče druhoha, —  
Hetak dumaje Maciej —  
«Byłob-chleba dla dziaciej». —  
Potym stremia zakapaŭ,  
Pałażyŭsia i praspaŭ  
Až da zaŭtra da paŭdnia...  
Prašupiŭšy tolki wočy,  
Čuje: koń iznoŭ hrukoče, —  
Šwiaty Jury to niasiecca. —  
Maciej ũ wus sabie śmiejecca.  
Mnoha času nie čekaŭ,  
Chutka Jury pryskakaŭ:  
Koń pad im hulaje, skače.  
— «Nu, ty, słuchaj, niebarače:  
«Ab tabie s twajeju sprawaj  
Ja ũ abiedzie za rasprawaj  
«Bohu ũsio, što jość, skazaŭ.  
«Pastaraŭsia, jak zwiazaŭ.  
«I jak ty żywieš, haruješ,  
«I z dziećmi swajmi biaduješ;

«Jak haťoŭ swaju łamaješ  
«I jaki ty rozum maješ!  
«Tak skazaŭ, sto ledź nia-ledź  
«Sam nie plakaŭ. Adpawieź  
«Mieŭ mnie miłaść Boh kazać:  
«Kraści heta hrech! Hladzi,  
«Ty nikoli nie kradzi!  
«Kaliž budzieš ty što brać  
«Ad ludziej, to, kab addać,  
«Nadta rupicca nia treba, —  
«Woś i budzieš mieci chleba;  
«A to časam i saŭsim  
«Nie addaj ničoha im —  
«Ja nia wiedaju, nie braŭ...  
«A jak buduć nabiwacca,  
«Ty nia bojsia atpiracca.  
«J budzieš ščaście mieć swajo;  
«A ciapieraka majo  
«Stremia znoŭ ty mnie źwiarni». —  
—«Stremia? Ja jaho nie braŭ!  
«Chiba-ž pan mnie addawaŭ?!» —  
—«A to jakže, može nie?» —  
—«Nie dawaŭ panoček mnle!  
«Mo ŭ darozie dzie zhubili,  
«Mo saŭsim biaz stremia byli»...  
— «Nie placi, Maciej, pustoha,  
«Majho stremia załatoha  
«Ja nikoli nie hubiŭ;  
«Ja pakinuŭ, jak tut byŭ,  
«J adježdžać užo zbiraŭsia». —  
—«Jasny panie! mianie maci  
«Nie wučyła, kab łhaci.  
«I kali ja wam skazaŭ:  
«Stremia wašaho nie braŭ,



«Značyć, tak jano i jość,  
«Wiercie mnie wy, waša mość».  
Tak Maciejka atpiraŭsia.  
Światy Jury pasprečaŭsia,  
Potym bačyć, što darma  
Tut stajaci, što nima  
Ūžo nijakaje nadziei  
Dastać stremia ad Macieja.  
—«Z majho stremia tabie žyču  
«Spażywaci. Nie pazyčyŭ,  
«Kab ja wiedaŭ... Što-ž rabić! —  
I, skazaŭšy tak, światy,  
Paskakaŭ u les husty.  
Maciej stremia atkapaŭ,  
Dy za pazuchu schawaŭ  
I pajšoŭ sabie da chaty  
I wiasioły, i bahaty.  
Jak da chaty jon zajšoŭ,  
Jak dziaćiej swaich znajšoŭ,  
Jak jon dalej sabie żyŭ  
S kim swaryŭsia, s kim družyŭ,  
Mieŭ ŭ žyćci jaki jon cel, —  
Ja nia wiedaju. «Krucie!»  
Na jaho kazali ludzi.  
Niechaj hetak sabie budziel  
Mnie-ž, kali tak waša łaska,  
Za maju za hetu kazku  
Win a čaru padniasicie  
Dyj zakuskaj nadarycie.

Aleś Harun.

## Kumouskije mahilki.

Ů našym kraji, niedaloka, ů Biełarusi miłaj  
Jość miejscowaść adzinoka—«Kumawy mahiły».  
Pole i kamieńnia kučy; wieras pakruciušsia;  
A kališ praz bor dremučy tam hašciniec wiušsia.  
Taho boru ciapier hodzie,—nimaš i halinki,—  
Tolki chodziać u narodzie takije ůspaminki:  
Što kališci, moj ty bratka, zimniaju paraju  
Ad chrystu wiaźli dziciatka niejak kum s kumaju;  
Dy spaznilisia na licha pośle padwiačorku,  
I u lesi hrešnu z-cicha zawiali ha worku.  
Kum dureci pačynaje, kuma słuhać rada,  
Až na ich tut napadaje waůkcu cęła stada.  
Kum spałochausia da šmierci, dy ůžo žartaů dosić!—  
Puhaj staů kania jon dzierci, koń pačaů unosić.  
A waůki nie astajucca, ale dahaniajuć,  
Zuby skalać, raziajucca, za sani chępajuć.  
Kuma ů hołas: «musić zhiniem, prapadziom, niabožel»  
«Chiba woůkam dzicia kiniem, sami ůciaćom može?..»  
I, nia dumaůšy, špyrnuła ů-miahki śnieh dziciatka;  
Dy waůkou nie abmanuła chryščonaja matka,

Bo jany ũsie niejak z-cicha dy strašna zawyli,  
A tut sanki, jak na licha, da ziamli prystyli.  
Koň, choć staŭ, ale ad puhi daŭ ũ chamut paradna,  
Dyk tut wykrutni z natuhi łopnuli abadwa.  
Koň tahdy wichrom pamčaŭsia, rwaŭ iz sił astatka,  
A tam kum s kumoj astaŭsia, sanki i dziciatka...

Zaržaŭ konik la paroha, prylacieŭšy ũ myli,  
Tut padniali ũsie trywohu i zahamanili.  
Rynuli ũsie da astatka, kinuŭšy biasiedu,  
Znajšli sanki i dziciatka, a kumoŭ—ni šledul  
Tolki šnieh staptany duža, ũ toje miejsca jdučy,  
Dy krywi stajała luža i kašćiej džwie kučy.  
Ich u lesi tam schawali, dzie byŭ dub pachły,  
Pošle miejsca to prazwali «Kumawy mahlły».  
I s tych por na hetym miejscu, hawaryli ludzi,  
Niešta ũ nočy padarožnym časta koni pudzie;  
To ũ kanawu ciabie zhonić, łopnie huž, atosy,  
Parwie upraž i pałomić sani ci kalosy.  
I bajacca ludzi stali hetych miejsc da šmierci.  
Zawialisia tam, kazali, chiba tolki čerci.

Raz zimoju,—nie zabyŭsia,—jeduć ludzi našy,  
Daj i ja, ale zapiŭsia niejak na kirmašy —  
(Nie tajno-ž heta nikomu: to z biady, to z hora);  
A, jak kažuć, to pjanomu pa kaleni mora.  
Miesiac šwiecić, chmarki mčacca, sam ja prypiewaju,  
Zorki šwieciać dy iskracca; jedu ani dbaju.  
Paraŭniaŭsia s tym kurhanam ja, zdajecca, šparka,  
Až tut miesiac, jak tumanam, zaslanila chmarka.  
Stała cłomna niejak zrazu; ja patros lajcyma,  
Bo moj koň—znaj ty zarazu!—staŭ stryhčy wušyma,  
Dy u bok, zabyŭšy pužku, jak linuŭ čhto waram;  
Ja u šnieh, jak u padušku, uwaliŭsia twaram,

I s kanawy pakul wylez, jak miadźwiedz z miarłohu,  
 Dyk tut jasnaść aświaciła, pradamnoj darohu.  
 Zirk—aż sani na darozi; dumaŭ: maje heta;  
 Hładžu—nie: sidziac na wozi z mužčynam kableta,  
 A kruhom ich astupišy, jak abručam dušyó  
 Waŭkoŭ stada,—paličyŭšy: s saračniu ich musić.  
 Ŭsie chiwy panaduwaŭšy i chwasty, jak truby,  
 Jazyki pawystaŭlaŭšy, strašna skalać zuby.  
 Wałasy mnie padnialisia, chmiel adrazu zhinuŭ,  
 Ruki, nohi zatrašlisia, čuó iznoŭ nia rynuŭ;  
 U wuśach zwinieła niešta, pierasochła horła;  
 Pierajšoŭ maroz pa plečach i u hrudziach spiorła.  
 Nahi z miejsca nie parušu i rukoj nia scisnu;  
 Stajać trudna, ale treba, i słačca nia pisnu.  
 Staju hetak ja i nyju, tak jak u mahili,  
 Až ka mnie woś ludzi tyje tak zahawaryli:  
 «Čeławiečel pomnió budzieš dobra miejsce heta!  
 «Znaj že toje, što my ludzi nia z he'aho świeta:  
 «Try wiaki nad wašym świetam užo pralacieli,  
 «Jak kališ my ŭ miejscey hetym sahrašyó chacieli,  
 «A zatoje tut čas doŭhi karu adbywali:  
 «Ludziej zwodzili z darohi i koni pužali.  
 «Try wiaki na hetym miejscey byli, jak prykuty;  
 «Trysta hod prajšło narešci, i kaniec pakuty!  
 «Čeławiečel jedž da chaty i skažy tam ludziom,  
 «Što s siahoniašniaje daty strašyć was nia budziem!  
 «Tut u nočy ci ŭ dzień bieły swabodna daroha,  
 «Jedzeie ceły i zdarowy, my idziom da Boha!»

Ŭslo, pakul zmírhnuci wokam, znikła i prapała:  
 Ni ludziej tych, ani woŭkaŭ, ni sanak niestała.  
 Zapieŭ piewień hdzieści čutna; znikli chutka mary;  
 Bledny miesiac niejaka smutna wypłyŭ iz-za chmary.  
 A ŭ mianie pierad wačyma stajaŭ, aziraŭsia

Koň moj, bo u kust lajcyma niejak ublutašsia.  
Pracior wočy ja, pasľuchaŭ dy pierechryšcišsia,  
Sieŭ na woz i dobrym truchtam da chaty pusišsia.  
Doma trešli baby našy wušmi bytcym kozy,  
Što pryjechaŭ pa kirmašy ja damoŭ ćwiarozy.  
Ŭ tym že miejscy bolš nikoli, ci chto jdzie, ci jedzie.  
Ani jakich strachaŭ bolej nihdzie nie uhledzie.

**Stary Ŭtas.**

## Lekar-wiedźmar.

(Sa słoŭ lekara N. Warabjowa).

---

### I

Biełarusam ja ciomnym radziŭsia  
Ad wiaskowych harotnych ludziej,  
Ŭ biednacie, ũ ciemnacie achryściŭsia,  
Hadawaŭsia z bałetych hrudziej.  
A ciapier chaču s świetam paznacca,  
Rodny kraj i narod swoj paznać;  
Chaču płakać ja z im i śmiejaćca,  
A pad čas dyk i pieśni śpiewać...  
Chaču dumkami z im padzialicca,  
Chaču braćcioŭ paznać ja swaich,  
Chaču žalicca, Bohu malicca  
Za praświetnuju dolu dla ich...  
Kolki ciomnych ješće jość kutočkaŭ  
Wiosak, sioł ũ Biełarusi światoj!  
Maci, bač, ũzhadawała synočkaŭ  
Biez praświety z dziacinnaj dušoj.  
Pakul żyŭ ja, pisać, braty, budu  
Pra wiaskowuju wam ciemnatu,

Rodny kraj i narod nie zabudu,  
Budu hnaó ja piarom lichatu.  
S ciemnatoy wíek zmahacca ja budu,  
I žyćcio pałažu ũ baraćbie,  
A staronki swajej nie zabudul  
Dyk pišu-ž, Biełarus, ja table:

## II

Byŭ ja lekaram ũ wíoski pasłany.  
Raz prychodzió kabieta ka mnie,  
Ruki łomió i prosić «kachany,  
«Pamažy, kali možeš, ty mniel»  
Dy i tut že jana mnie skazała:  
«Haspadar moj niaduży lažyć,  
«I chwaroaba jaho tak zwiazała,  
«Što nia može užo j hawaryó»...  
Dy staió u parozi kabieta;  
Ja ničoha užo jej nie skazaŭ:  
Mnie zdareńnie nia pieršaje heta,  
Dyk ja kija ũ darohu šukaŭ.  
Woš ũ darozi. Dachodzim da wíoski,  
Dzie mużyk jaje chwory lažyó,  
Baču dziŭnyje tut ja abrazki:  
Jak by čort na darozi staić,  
Abo wiedźma-čarcicha błahaja  
Tut raskinuła čary swaje  
I, chto jdzie, dyk za nohi chapaje.  
Ščarawała jana i mianie:  
Ja upłutaŭsia ũ niejkiye nitki  
I aŭ nosam užo zaaraŭ  
Jak pryznacca, dyk nawat i brydka...  
Na kabietu ja duža zławaŭ.

Maładzica-ž śmiajecca i kaže:  
 «Ty, sakolik, užo nie siarduj!  
 «Mo-ž nia wyciaŭsia nadta ty duže?  
 «Dyk skažu table štuku — pačuj:  
 «Heta našyje baby zrabili,  
 «Wiosku nitkami, bač, abwiali,  
 «Ad chwaryby jaje baranili,  
 «Kab nie brała ludziej da zlamli.  
 «Ŭ čużych wioskach ty čuješ: malera \*),  
 «Z epidziemii tysiačy mruć;  
 «Dyzenteryja tam i chalera  
 «Na mahiŭki niasuó i niasuó.  
 «A u nas, dziakuj Bohu i cicha;  
 «Baba dobraja hetak była:  
 «Nie puściła siudy jana licha!  
 «Jana pieršuju nitku wieła.  
 «Ŭ adnu chatu ŭsie baby zyšlisia  
 «S cełaj wioski dy hetak było  
 «Užo pracy im—tolki dziwisia!  
 «Bo naprali dadnia, i siało  
 «U siem stołak wakruh abwiali.  
 «Druhoj nočču sabraŭšysia ŭ chatu,  
 «Babaŭ sorak da biełaho dnia  
 «Prali, tkall—zrabili da świetu  
 «Łokciaŭ tryccać zy lnu pałatna  
 «I pad wobrazam ŭ cerkwi zastali;  
 «Dyk u nas wiedźmaroŭ nie było,  
 «Što pawietra i niemač puskali, —  
 «My swajo ŭbaranili siało».

### III

Woś i ŭ wloscy. Uchodzim u chatu.  
 Ja pačaŭ muzyka ratawać.

\*) Malaryja—trasca.



Dzieci tulacca k chworamu tatu,  
Na mianie ispad-lobja hladziaó.  
A muzyk naš sašsim umiručy:  
Zapaleńnie u lohkich dastaŭ,  
Kroŭju kašlaje, mutnyje wočy,  
Płače, stohnie, chryścicca pačaŭ.  
Skora banak jamu ja pastawiŭ,  
A pašla i kampresy zrabiiŭ,  
Dihitalis—lekarstwa naznačyŭ,  
Dy ŭžo klizmu enemu čyniŭ;  
A tym časam jaho haspadynia  
Za rukaŭ mianie ciahnie: «zirni!  
«Pakažu, što u nas za pryčyna:  
«Hałubok, ty ŭžo tam adwiarnil»  
Za humno mianie zara prywodzió  
Dy pakazwaje: «oś, atčynil  
«Załažyŭ niechta čary, dyk škodzió;  
«Oś, jak strašna, jak sumna:—zirni!..»  
Ja nahnušsia—i baču ich dziwy:  
La darožki kamieńčyk stałć,  
A na im kałaski žytņi z niwy,  
Chleb i sol i jaječka lažyć.  
Nu, jakije-ž tut čary—pakuty?  
Ja jaječka nahoju razbiŭ;  
Baču: chleb, kałaski biez atruty,  
Da kišeni ja ich pałažyŭ.  
S kałaskoŭ, idučy wybiraju  
Ja zierniatki dy ich i žumru;  
Hramada-ž na mianie paziraje,  
Ci ad hetaho skora pamru?  
I pajšoŭ ja iznoŭ sabie ŭ chatku,  
A narod hramadoju za mnoj.  
Plečukami sciskajuć: «ach, bratka,  
Jon wiedźmar!»—jany šepčuó s saboj.

Ů chaci Źonka uŹo staŹkawała,  
Źto Źsiu kryŹdu ja j zło pabladziŹ;  
NaŹ muŹyk, jak učuŹ—chwor prapała,  
UŹo pa chaci zdarowy chadziŹ.  
Niewiadoma ŹŹo, siła jakaja  
Waskresiła taho muŹyka:  
Musí krepkaja wiera Źwiataja,  
Źto zaklaócia i čary zlamala  
Maja Źmiełaja, ćwiłorda ruka.  
A tut baby mianle astupli:  
«Ty—wiedzmar!»—prosta kaŹuó ŹŹo mnie:  
«Ty nabraŹsia ŹŹo čortawaj siły,  
«PradaŹ duŹul»—pačuŹ, jak wa Źnie.

#### IV

—A dziaŹczynka čaho waŹa płače?  
Ničym chworaja musi jana?  
Haspadynia mnie j kaŹe: «niejnačej  
«Tut maja ŹŹo, sako!ik, wina:  
«Jak u cienŹy ja jeju chadziła,  
«Dyk harochu Ź chwartuch uziála,  
«Na bladú sable drennu radziła!  
«Kab nia heta, mo j lepŹa-b była,  
«Dy nieŹdałaja niejka — łupata;  
«NieparoŹna jak jeju była,  
«Raz ja wyŹŹiła sable hetak s chaty,  
«Dy zabyła zaŹsim uziála,  
«Źto na mieŹiac nia moŹna dziwicca.  
«A jon poŹnieŹki hetki iŹoŹ!  
«Ja zabyłasia nawat chryŹcicca.  
«WoŹ, i mieŹiac darma nie prajŹoŹ.

## V

Mianie ũ chatu druhuju prywodzlaó;  
 Tam muzyk baradaty siadzic  
 I wačyma ũ baki kosa wodzić,  
 Na mianie jak-by jon nie hladzić.  
 —Nu, dzie-ž chwory?—ũ kabiety pytaju  
 (Hramada u parozí staló).  
 Hatawoju kabietá mataje:  
 «Prywiali my ciabie waražyó!»  
 Woś muzyk baradaty, ustaŭšy,  
 Da stala mianie zara pazwaŭ  
 I, ludziám chitrawata machnuŭšy,  
 Jak šalony krucicca pačaŭ.  
 S poŭhadziny kruciŭsla pa chaci,  
 Na adnej jon wlercieŭsia nazie,  
 To ũ baki pačynaŭ jon plewaci,  
 To patskočyó, jak čort u łazie.  
 Pośle zielle dziewanny dastaŭšy,  
 Ŭ čarapok na ahoń palažyŭ  
 Dy, nad im niešta doŭha ŭšepaŭšy,  
 Pcŭnu chatu dymu napuŭsciŭ.  
 Na stale byŭo liŭcie s kaliny,  
 Tut krakos i rumianak, čabor,  
 Maciarduška, burnelka, maliny,  
 Čortpaŭocham ustaŭ by ŭwiesŭ dworŭ  
 A na wiersi, na zielli ũ kutočku  
 Biely syr na papiercy ležaŭ;  
 Jaho s ŭšepami, bač, pa kusočku  
 Mužyk z ziellem ludziám rozdawaŭ.  
 A jak zielli ci syr nie pamohuó  
 Ad bŭlahoha tut woka kamu,  
 Tamu kluč jon žalezny pawiesió,  
 Ci zamok dašó na ŭšyju jamu.

## VI

«Nu pryznajsia ciapier mnie biaz muki,  
 «Ci ty dužšy znachar za mianie?  
 «Wažmi syr hety bieły u ruki:  
 «Chaj jon zrobiecca čorny ũ ciabiel»  
 Dy mužyk naš, uzlaŭšy u ruki,  
 Mnie ũžo syr sa stała padaje:  
 «Na, blary—my pabačymo štuki,  
 «Ci bolš znaješ ty, brat, za mianie.  
 «Nas dwałch znacharoŭ na pawieci,  
 «Toj što zrobić, a ja adrablu;  
 «Ale što nie bywaje na świeci:  
 «Ja sprabuju tut słu twaju!»  
 A pašla i wady naliŭ čarku,  
 Našepaŭšy daje, kab ja piŭ.  
 Ja i wypiŭ.—Pastoj,—kažu,—bratku:  
 Ty nie mała ũžo hetak duryŭ!  
 Ja naliŭ—i jamu daju čarku  
 (Walerjanaŭki dozu ũpuściŭ),  
 Kažu: wypij—zabudziem pra swarku!  
 Ale jon atkazaŭsia nia plŭ.  
 ũ hramadzie aŭ rukami splasnuli,  
 Padniali tut mianie na ura:  
 «My nie bačyll,—nawat nia čuli,  
 «Kab chto jšoŭ suprociŭ wiedźmara!»  
 —Nijakich wiedźmaroŭ ja nie znaju,  
 Ja kažu mužykam u atkaz:  
 Ja lekarstwam ludziam pamahaju,  
 ũ wiedźmaroŭ i nia wierać u nas.  
 ũ hety šepty usie j zababony  
 Ludzi ciomnyje wierać adny;  
 Im nia wierać nikoli wučony:  
 Swiet nawuki paznali jany!

A wiedzmar ludziej ciomnych maročyc,  
Bo ũsie wiery jamu tut dajuć;  
Dy űlapy jak űlapomu dahodzić,  
Peűnie ũ jamu abodwa űpaduć!

## VII

S taho času ũ mianie la paroha  
Kožyn dzieű baboű dziesiac staić,  
Pamahčy mianie prosiac ad zloha,  
Bo wiedzmar nie daje im i žyc:  
Tam jon chleb,—tam jajco patkidaje  
Na skacinku, na ichnich dziaciej;  
Ŭ małace, ũ chlebi spor adbiraje,  
Kryűdzić, hłumić jon biednych ludziej..  
Kury, lon, parasiaty niasuć mnie,  
Pałatno i muku—pamahaj!  
Ja nla wieru waćam—bytcym wo űnie,  
Choć ty wuűy zatkni dy űciekaj!  
Nie waźmu—mnie nićoha nla treba:  
Kuracapam nikoli nla byű!  
Wy zirnicie u horu—na nieba...  
Kuracapaű Chrystos nie lubiű.  
A pa horadzi — ćutka blahaja,  
Nawat niechta danios dachtarom.  
«Lekar waű dyk usim pamahaje,  
«My j nie znali, űto jon wiedzmarom».

Lawon Łobik.

## Kaladny wiečer.

---

Byŭ wiečer kaladny. Macielica wyła,  
Zanosila śnieham la lesu siało,  
A ŭ poli praciażna jana hałasila  
Krucila, mucila — i ciomna było.  
I ciażka, i horka — ni śledu darohi,  
I choład usiudy — na sercy maroz;  
Skrypiać tolki łapci—balać tolki nohi  
I płąceš, i świetu nie bačyš ad słoz...  
A my usio dalej s tawaryšam dalej,  
Biaremsia-šahajem: chutčej-by siało!  
Woš dymam zapachła — ahni zabliščali  
I nam ŭžo ad serca krychu adlahło.  
I sonna, i nudna... Siało kraj darohi,  
Zasypana śnieham stajała, jak stoh;  
Prahniewała musi za niešta znać Bcha:  
Kudy ty nie hlanieš dyk čysty astroh!  
Harbataja hatka Daniły stajała,  
Zajšli my u chatku — i rada siemja:  
Sama haspadynia nas tut sustrečała,  
Prasiła, kab ździeŭsia tawaryš i ja.

Daniławy chłopczy hwiastdu ũžo lapili  
I piešniu piejali, na jasny uschod,  
Im ũtoryli dzieci; siabie wieslalili  
I usie byli rady, — choć raz mo' na hod.  
A sam nař Daniła kaladku zapisywaŭ:  
Pad pachaju s chlebam i krejdaj ũ rukach  
Chadziŭ jon pa chaci, dziaćiej krychu scišwaŭ  
I kryżyki stawiŭ na ũsiakich rećach;  
A tut i awiećka jakraz zablejała,  
Z jahniatkami baćyř jana pad pałom,  
Maleńka dziaŭćynka joj siena dawała,  
Jahniatki chwastała jana trapkaćom.

S kućcioj try haršećki na sieni stajali; —  
Na pokuci ũ stużyki abrazik prybran;  
Widać, řto tut řćyra abrad wypaŭniali,  
Bo nawat i stolik byŭ sienam zăștan.

Woř řwiećka na stoliku jasna pyłaje,  
La stolika dzietki tak strojna stajac;  
Dziaŭćynka maleńka na ich paziraje,  
A starřyje stali malitwu kazać!

Pařla ũžo wiaćerać pasieli, i řćyra  
Z ich koźnaho baćka řpiařyŭ pawitać:  
«Nu daj ře wam, Boże, kab miřa  
Z was koźny moh řwiatak druhloh daćekać».  
A pořle ustařy Daniła staŭ stukać  
U ramu wialikim swaim kućakom.

Paćau jon maroza kućciu jeřci klikać;  
Jon klikaŭ i hrukaŭ, jak bytaŭkaćom.

«Maroz, ty, marozka, idzi kućciu jeřci,  
Jak klićem prychoď, bo jak budziem harać,  
Tady z uhworam: k nam ũ woćy nia leźci,  
Bo puhaj my badziem ciabie adhaniać».

«Kaladki, Kaladkil» ćutno za wakoncam...

To dzieci śpiewając, śmiajuca, kryćać,  
 Niasuć niedzie hwiezdu i świećać, jak soncem,  
 Ich kryki i pieśni zдалoku čuwać.  
 Woś hrukła. Śniahi zaskrypieli,  
 Ŭ Daniławy sieni űwajšła hramada:  
 Zatupali nohi, pary palacieli,  
 Praz džwiery u chatu űwajšła űsia dzietwa.  
 Dzieűčaty chichikali tut warażyűšy,  
 Hanula na zasłon śmlećcia zamieła  
 I pieršy na ruku bliniec pažażyűšy,  
 Dy űziaűšy űsio heta na dwor paniešła.  
 A pošle, ubiehšy sa śmiecham u chatku,  
 Hanula űžo šepče: «Siastryčki maje,  
 Ja jeła na śmietniku pieršu aładku  
 I čuła sabaka brechaű ű tym siale!»  
 Dy ścisnuűšy śmiešna jana plečykami  
 Machnuła rukoju na wułku sieła:  
 «Aduł, kaže, musi małojčyk s swatami»...  
 Krućilaš, piejała—wiasioła byla.  
 A Nastka s Paraskaj dyk drowy llčyli,  
 Dy kłali pad prypiek pa paru sukoű,—  
 Jak buduć da pary—jany warażyli,  
 Dyk Boh dašó im pary—pašle mużykoű...  
 «Wiasiella mo j buduć»,—Daniła śmiejaűšia:  
 «Ale ž ciapler moda pasahi dawaó»,  
 I tut za harščok jon z harocham uziaűšia,  
 Pačaű jon harocham dziaciej paslewać.  
 «A nu, ci na wiesnu jahniatki zarodiać?..»  
 Chwartuch swoj nastawiła naša Parasia,  
 Jahniatki z harochu rašli na wačach.  
 —«Jana niejka ű Boha ščašliwa űdałasia:  
 «Awiečki rasplodziacca—budzie pasah...»  
 Hanula, tak sama haroch paličyła  
 I poűnaja žmienia harohu było,—



«Kab hetamu praŭda, kab hetak radziła,  
«Jahniatak chapila-b na ceła siało!»

Praščlisia ščyra my s chatkaj Daniły,  
A kolki tam dumak!.. Ach, moj že ty Boh!..  
Na wulicu wyjšli—nas ślozy dušyli..  
O, ciomnaja žytka, ty čysty astrohl —  
My dalej šahajem, dy ślozy ŭciraajem  
I molimsia Bohu: dyk daj-že nam Boh  
Žyćcio, kab my znali—pakul paŭmirajem;  
Daniŭoŭ kab wyros na niwi haroch!..

**Lawon Łobik.**

---

## Cikawy.

---

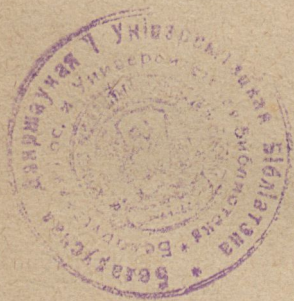
Z liku świaatoŭ u cełym hodzie,  
Musl dla našaho brata  
Adzin Wialikdzień ŭ našym narodzie  
Budzie najbolšaje świaata.  
Bo jšče pryčyna budzie takaja,  
Što jaho žduć ŭsiej dušoju,  
Bo jano z wieku tak prypadaje  
Zaŭsiohdy rannaj wiasnoju;  
Budzicca so snu naša ziamlica;  
Raście na kuście listoček  
I zielanieje tahdy trawica,  
Adžyŭ žučok, matyloček.  
Šera ziaziula z ranku i ŭ wiečer  
Jarka kukuje u sadzie,  
Pawieló cichi i ciopły wiecier,  
Pojdzie skacinka u stadzie.  
I akrom taho ŭ našym narodzie  
Josó usпамinki takije:  
Sietšy na soncy dy pry pahodzle  
Časta haworuć staryje,

Što raz da hodu adna bywaje  
Na celym świecie časina.  
Woś, jak tykiela poŭnač nastanie  
Prad hetym światam wialikim  
Ŭ pamiać Chrystowa z miortwych ustaŭnia,  
Ludzki skacina haworyó jazykam.  
Učuŭšy hela mowu takuju  
Adzin cikawy našoŭsia:  
Chacieŭ patsluchać hutarku tuju,  
Dy ũ chleŭ na wyški zabraŭsia, —  
A jamu ŭdaci pryšto nie mała,  
Bo čas pawoli ciahnuŭsia;  
Aŭ niejaka ŭtka ŭžo jamu stała:  
Pad ŭpakaj wołas uzduŭsia.  
Jak tolki poŭnač hłucha prabiła  
Cišyna stała niemaja,  
I uzdychnuŭšy zahawaryła  
Scicha kabylka hnladaja:  
—«Oj ciaŭka praca na maje hrudzil  
«Maju rabotu niamiŭ:  
«Haspadara bo mnie treba budzie  
«Zaŭtra wlaŭci u mahiŭ».  
Jon, jak asinka uwieś zatrossia,  
Choć byŭ i śmiełaj natury,  
Susim biaz duchu ũ chatu paniossia  
Maroz pačuŭšy na skury.  
Prypior da chaty, paŭ na krawaci,  
A tam siamiejka ŭžo spała.  
Zastahnaŭ tolki: «Oj dzietki! maci!  
«Nadta-ŭ niadobra mnie stała».  
Znachara z wioski pakul pazwali  
I waraŭbitku kabletu,  
I choć kuryli i ŭmat ŭseptali  
Jon končyŭ ŭŭcie da ŭwiatu.

Hałosiać dzietki, hałosić matka,  
Płače siamiejka, Źdychaje,  
Radni, susiedziaŹ pryŹŹta hramadka —  
Trunu pawieźta hniadaja.  
DoŹha ab hetym usie dawoli  
Uspaminali, pryznacca,  
Ale zatoje Ź chleŹ słuchoć bolej  
Ludzi chadzici bajacca.

Stary Źtas.

---

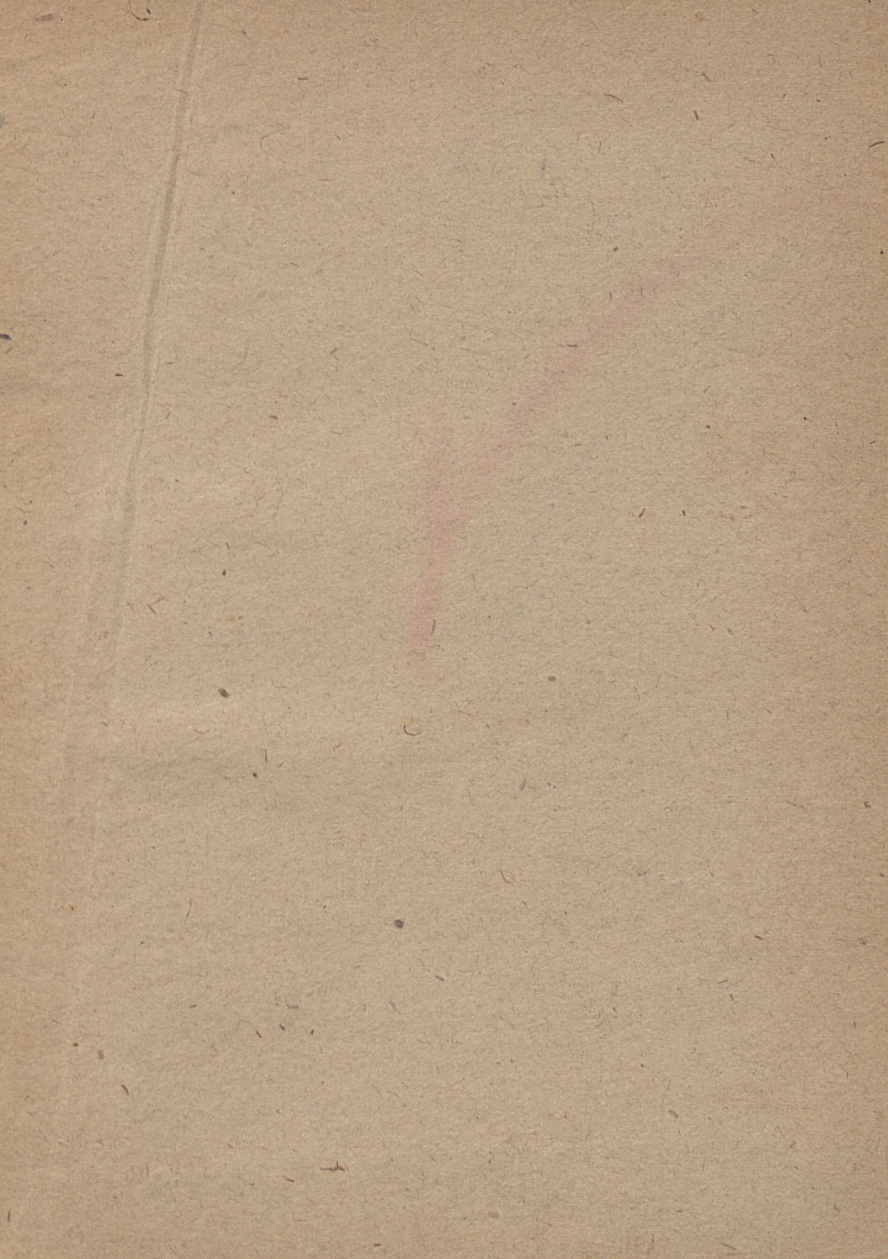


## Zmiest.

	Str.
1 Rodnaje słowo — <i>Janki Kupaty</i> . . . . .	3
2 Ščasće — <i>Janki Kupaty</i> . . . . .	6
3 Šclaty kamień — <i>K. Kahanca</i> . . . . .	12
4 Matčyno pryčytańnie — <i>Jakuba Kołasa</i> . . . . .	15
5 Kurhan — <i>Konstancii Bujto</i> . . . . .	19
6 Z zarabotkaŭ — <i>Janki Śvietlačka</i> . . . . .	22
7 Nie spanatryŭ — <i>Staroha Ułasa</i> . . . . .	25
8 Šmiešny zakon — <i>Alberta Paulowiča</i> . . . . .	30
9 Dola žebraka — <i>M. Arła</i> . . . . .	34
10 Kamu što — <i>Alesia Haruna</i> . . . . .	37
11 Hod Bielarus — <i>Staroha Ułasa</i> . . . . .	40
12 Wylečyŭ — <i>Jakuba Kołasa</i> . . . . .	49
13 Załom u žyćci — <i>Lawona Łobika</i> . . . . .	59
14 Try złódziei — <i>Staroha Ułasa</i> . . . . .	64
15 Ščasće Macieja — <i>Alesia Haruna</i> . . . . .	70
16 Kumoŭskije mahiŭki — <i>Staroha Ułasa</i> . . . . .	76
17 Lekar-wieźmar — <i>Lawona Łobika</i> . . . . .	80
18 Kaladny wiečer — <i>Lawona Łobika</i> . . . . .	88
19 Cikawy — <i>Staroha Ułasa</i> . . . . .	92

---





1964 =





Бел. вадзея  
Дугамат.



B0000002483856